Należytość poczt. opłacono gotówką.
Cena 15 groszy
Nr. 41. Kraków, 6 października 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY

Z westchnień różańcem przyszli my do Ciebie, coś jest Zaranna Gwiazda nam na niebie, nadziei naszej Niebieska Kotwica, w burzy — ocaleń cudu Gwiazda morza; któraś jest śmierci szczęśliwej Gromnica i losów życia jasna zło ta Zorza, Róża Duchowna, Mistyczna Lilija, — o zdrowaś Mar ja!



Ustanowienie Różańca i Szkaplerza.

Z westchnień różańcem niesiemy próśb słowo do Ciebie, Marjo, Anielska Królowo, boś Ty cudowne chorych Uzdrowienie, serc w łzach tonących jedna Koicielka, grzesznych Ucieczka, wiernych Wspomożenie, wszystkich strapionych Ty Pocieszycielka — Błogosławiona m ędzy niewiastami, o, módl się za nami!

OD DZISIEJSZEGO NUMERU ZNIŻAMY CENĘ „DZWONU NIEDZIELNEGO". Prenumerata roczna wynosi OD 1 PAŹDZIERNIKA TYLKO 6 zł., PÓŁROCZNA 3 zł., KWARTALNA 1,60 zł., CENA NUMERU 15 groszy. Wszystkich Abonentów i Przyjaciół prosimy o zyskiwanie „Dzwonowi" nowych prenumeratorów i czytelników.

DWA TYSIĄCE SZTANDARÓW

Dwa tysiące sztandarów załopotało niedawno na wielkim stutysięcznym kongresie młodzieży robotniczej. Gdzież to było! — spyta zaciekawiony czytelnik. Chyba w Moskwie na Czerwonym Placu w cieniu ogromnego grobowca ponurego twórcy rosyjskiego komunizmu — Lenina, bo gdzieżby indziej potrafiły się zebrać takie masy braci robotniczej i do tego młodzieży! Otóż nie w Moskwie miał miejsce ten potężny sejm robotniczy, ani w żadnem z miast francuskich, gdzie niedawno w krwawych zamieszkach Moskwa pokazała światu czego potrafi dokazać w samem sercu obcego państwa i to państwa bądźcobądź z nią zaprzyjaźnionego, a państwa tak rdzennie zachodniego jak jest Francja.

Kongres wyżej wspomniany odbył się w stolicy Belgji, w Brukseli. I nie był to żaden kongres socjalistów czy komunistów, ale kongres katolickiej młodzieży robotniczej (J. O. C.). Sto tysięcy uczestników! Robotników! I to takich robotników którzy idą w życie, boć to kongres młodzieży, która idzie w codzienny trud życia z wypisanem na sztandarze słowem: Bóg!

Czytelnik polski będzie niemało zdumiony, że tam na Zachodzie Europy skąd zwykliśmy z opóźnieniem czerpać wzory mód i conajgorszych nowinek, że na tym postępowym Zachodzie tak wielkie powodzenie ma dziś, nawet w czasach kryzysu gospodarczego, — katolicki ruch robotniczy. Boć te dwa tysiące sztandarów to tylko symbole siły, a za każdym z nich stoi kilkudziesięciu o ile nie kilkuset robotników. Dodajmy dla orjentacji, że Belgja jest w porównaniu z Polską krajem małym i chyba ze cztery razy liczebnie od nas słabszym.

Najuroczystszemi momentami kongresu poza Mszą św. odprawioną na wielkim placu, były chwile, kiedy odczytywano list Ojca Św. Piusa XI. specjalnie na zjazd nadesłany, kiedy na stadjon wkraczało dwa tysiące sztandarów i kiedy publicznie wobec setki tysięcy uczestników zawieszono KRZYŻ! Serca musiały róść i zapałać się ogniem krzyżowców, kiedy sto tysięcy głów wpatrywało się w ten znak Odkupienia! Jak poważnie i z jaką nadzieją traktuje się w Belgji katolicki ruch robotniczy świadczy to, że premjer rządu belgijskiego Van Zeeland w swem przemówieniu publicznie stwierdził, iż katolicyzm w świecie odradza się, że Akcja Katolicka niesie świt nowej cywilizacji chrześcijańskiej, i że na czele tego odrodzeńczego ruchu kroczy katolicka młodzież robotnicza.

Trudno się nie radować z Belgami, że zawodowy ruch tak silnie u nich tkwi w katolicyźmie. Ale chciałoby się gorąco, by i Polsce udzieliło się coś z tego młodzieńczego ruchu. Bo trzeba przyznać, że katolicki zawodowy ruch robotniczy nie stoi w Polsce naogół mocno. Miał dobre początki, miał nawet chwile wspaniałego rozkwitu i kilka silnie tętniących środowisk, lecz dziś poza kilku większemi miastami zdrowy ten ruch osłabł znacznie, przestał być wpływowym, a gdzieniegdzie nawet zamarł zupełnie.

Dlaczego?

Kiedy niedawno, patrząc na parę w pajęczynę omotanych sztandarów, zapytałem jednego z działaczy robotniczych, dlaczego te sztandary takie opuszczone, czy może dlatego, że organizacje będące ich właścicielami spełniły już swe zadania i może już są niepotrzebne, ten mi odpowiedział: Ale gdzież tam niepotrzebne! Właśnie dziś w czasie powszechnej biedy jeszcze bardziej potrzebne niż dawniej! Do osłabienia pracy tych organizacyj przyczyniło się trochę bezrobocie, więcej jeszcze nieuświadomienie robotników ale najwięcej chyba obojętność społeczeństwa katolickiego, które nie darzyło tych organizacyj przychylnością i poparciem, takiem jakby trzeba było. Trochę się bano, że ci socjaliści katoliccy (jak ich nazywano) będą wołać o sprawiedliwszy podział dóbr materjalnych, dochodów, o więcej ludzkie warunki życia, pracy. I to też prawda — dorzucił — że nie było dość ludzi czołowych o odpowiednio wysokim poziomie umysłowym i moralnym, ale najważniejszym powodem jest to, że ogół katolików nie rozumiał iż w szerokie masy robotnicze trzeba nieść Krzyż. I podczas kiedy myśmy spali — dalej sobie dośpiewałem — przyszli inni i wetknęli robotniczym masom w rękę sztandar ale już nie z Krzyżem, jak w Brukseli, lecz z młotem i sierpem, bolszewickiem hasłem krwawej walki klasowej.

Do dziś dnia w robotnicze masy polskie wmawiają płatni przez Moskwę lub zbałamuceni agitatorzy, że Rosja bolszewicka jest dla robotnika rajem. Bałamucone masy wierzą, że komunizm może wszystko; i bezrobocie usunąć i kryzys gospodarczy zakończyć i wojnie zapobiec. Jednem słowem ma to być cudowny eliksir na wszystkie społeczne choroby. Nie widzą tymczasem jak w tem państwie komunistycznem wraca się w niejednem na dawną drogę: że to co obiecują socjaliści np. wolną miłość już dawno się tam zwalcza, że państwo utrudnia rozwody, dąży do wzmocnienia i oczyszczenia życia rodzinnego; że po cerkwiach w święta zalegają tłumy robotników i modlą się, dzieci potajemnie chrzczą; że nawet ojciec polskiego „Wolnomyśliciela", moskiewskie pismo dla walki z religją „Bezbożnik" nie wychodzi już regularnie, co władze tłumaczą naiwnie brakiem papieru, nie chcąc się publicznie przyznać że raczej brak czytelników, że te drukowane bluźnierstwa przejadły się już i wywołują skutek wręcz przeciwny...

Część robotników mając otwarte oczy i uszy spostrzegła się już co warta materjalizm socjalistyczny, co warta wojna wszystkich, przeciw wszystkim, co warte hasła socjalizmu wprowadzone w życie... Ci chcieliby wejść spowrotem do Kościoła i żyć pełnem życiem dzieci Chrystusowych, ale trzyma ich jeszcze zdala to, co im przez tyle lat kładziono w uszy „Nie trzymajcie się Kościoła, bo tam nie wolno ci bronić swych interesów zawodowych". Oczywiście jest to kłamstwo i wystarczy przejrzeć społeczne encykliki papieży Leona XIII i Piusa XI, by się samemu o tem przekonać. Pius XI. po ojcowsku zaprasza zbłąkanych do powrotu.

Jeśli chodzi o obóz katolicki w Polsce, to ten od kilku lat pochłonięty pracami nad podstawowemi organizacjami Akcji Katolickiej, zostawił katolicki ruch zawodowy na boku. A szkoda, gdyż organizacje zawodowe mają być — według Ojca św. Piusa XI. — podstawowemi składnikami przyszłego korporacyjnego ustroju państw. dlatego też papież Pius XI już po rozpoczęciu prac Akcji Kat. uznał za potrzebne przypomnieć encyklikę robotniczą „Rerum Novarum", wskazując że ona jeszcze nie straciła swej siły.

Te 2.000 sztandarów na zjeździe katolickiej młodzieży robotniczej w Brukseli każą nam w Polsce więcej niż dotychczas troszczyć się o wskrzeszenie silnych o katolickim duchu organizacyj robotniczych. Każą nam szukać przedewszystkiem młodzieży robotniczej, którą nęci komunistyczny sierp i młot.

Na Niedzielę siedmnastą po Świątkach

EWANGELJA Mat. XXII. 35—46.

Onego czasu: Przyszli do Jezusa faryzeusze: i zapytał go jeden z nich nauczyciel zakonu, kusząc go: Mistrzu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe, i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zależy i prorocy. A gdy się faryzeusze zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co wam się zdaje o Chrystusie? czyim jest synem? Rzekną mu: Dawida. Rzekł im: Jakżeż więc Dawid w duchu nazywa go Panem mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, a położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich? Jeżeli więc Dawid nazywa go Panem, jakżeż jest synem jego? A nikt nie mógł mu odpowiedzieć słowa: ani śmiał żaden od owego dnia więcej go pytać.

Faryzeusze pytali o największe przykazanie; Jezus, mimo złej woli pytających, daje odpowiedź. Naprożno się jednak Zbawiciel trudzi, bo nie chcieli wykonać, o co pytali. I my choćbyśmy wiele o grzechu i o jego skutkach rozumieli i umieli rozprawiać — przypomnijmy sobie, że grzech z jego goryczą jest obecnie przedmiotem naszych rozważań — to jeżelibyśmy nie przejęli się wstrętem do grzechu i nie unikali go za wszelką cenę, nic nam nie pomoże. Przekleństwo, jakie Bóg włożył w grzech już tu na ziemi, niech nas odstrasza przed grzesznem życiem.

Idący drogą grzechu niech wie, że mimo wszystkich ziemskich korzyści, jakieby wyciągnął z grzechu, ze swego życia nie będzie zadowolony. Sprawiedliwy natomiast dozna, że nie zamącą mu radości, jakie daje czyste sumienie, wszystkie przypadłości, zmagania się, którychby domagało się pobożne życie. Sprawiedliwy, chcący spełnić wolę Bożą, nie popadnie w przygnębienie ani w rozpacz, zachowa zawsze spokój ducha. A choćby przyszły nań chwile bolesnego doświadczenia znajdzie pociechę w słowach: ,,Albowiem kogo Pan miłuje, karze (doświadcza)". Żyd. 12, 6. Zżymanie się ludzi tego świata na trzymających się Boga, wszystkie docinki, drwinki i prześladowania pochodzą ze zazdrości. Źli odczuwają instynktownie gorsze swe położenie wobec sprawiedliwych i to ich wprawia w wściekłość szatańską. Życie sprawiedliwych jest ciągłym wyrzutem dla złych, jest potępieniem ich niesprawiedliwości. Rozsądźmy, gdzie wina. Zguba ich, z nich samych. Tej prawdy możeśmy już sami zaznali. Pamiętamy, jak czuliśmy się nieszczęśliwie w stanie grzechu, a jak inaczej w chwili zawitania łaski do serca po dobrej św. spowiedzi, po dobrze odprawionych zamkniętych rekolekcjach. Za niebyśmy byli radości ducha nie zamienili za wszystkie rozkosze grzechu. Niech mówi kto, co chce: jednak jeżeli sądzi sądem sprawiedliwym (Jan 7, 24), musi po porównaniu rozkoszy grzechowej z radością stanu łaski wydać sąd, że droga grzechu nawet w jakichś wyszukanych warunkach jest ciernista. To, co nazywają radością i przyjemnością grzechu, jest w rzeczywistości tylko omamieniem i oszołomieniem wywołanem przez zaślepienie piekła i gwałtowność namiętności. Jestto ogień, który na moment dziko wybuchnie, gdy go podsycą zeschłe zielska i chwast. Pozostawia jednak ów ogień w okamgnieniu gorący popiół wyrzutów sumienia. Przeciwnie radość sprawiedliwego jest prawdziwą radością. Nikt i nic na świecie nie zdoła jej zniweczyć, ona rozświetli życie nawet w najciemniejszej chwili losu. Nikt jeszcze nie żałował, że żył według Boga, a wielu żałuje, że żyli źle. Po tych kilku słowach: czy kto zaprzeczy, że tylko u Boga radość, a poza Bogiem udręczenia? Niech więc zgryzota grzechu, a radość cnoty będzie jeszcze jednym więcej dowodem, że Bóg bardzo chce ułatwić nam zbawienie. Odrazu, jak litościwy ojciec, chłoszcze głosem sumienia za złe, a radością darząc dusze za życie cnotliwe, podtrzymuje człowieka na drodze sprawiedliwości. Bóg u proroka przemawia do żydów, schodzących mimo tylu oznak Jego miłości na złe drogi: ,,Przetoż oto ja zagrodzę drogę twoją cierniem, a zagrodzę ją parkanem". Ozeasz 2. 6. Nie jestto żaden wymysł, lecz oświadczenie się samego Boga, że postępuje jak wieśniak, któremu depczą przechodnie po roli: zastawia ścieżkę cierniami. Kto koniecznie usiłuje przejść, musi się pokłuć, poranić, ubranie stargać. Czyż to nie prawda? Ileż na drodze grzechu kolców i cierni, które ranią i bardzo ranią?

Może Bóg jeszcze więcej uczynić, by nas zbawić, gdy sam grzech najeża cierniami, które nas odstraszają od grzechu? Gdyby Bóg chciał jeszcze dalej iść, musiałby nas pozbawić cennego daru: wolnej woli, która nas wraz z rozumem stawia ponad zwierzęta. W razie potępienia się cała wina byłaby po naszej i tylko po naszej stronie. ,,Zguba twoja z ciebie".

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

6	paźdz.	niedziela Brunona
7	„	poniedz. M. B. Różańcowej, Marka pap. m.
8	„	wtorek Brygidy król.
9	„	środa Dionizego b. m.
10	„	czwartek Franciszka Borgj.
11	„	piątek Macierzyństwa N. M. P.
12	„	sobota Maksymiljana b.

OD WYDAWNICTWA.

Na Święto Chrystusa-Króla t. j. na niedzielę 27 października wydamy powiększony numer „Dzwonu" i w większym niż zwykle nakładzie. Firmy zamierzające zamieścić w tym numerze swe ogłoszenia upraszamy o dostarczenie zamówień do dnia 16-go października.

Módlmy się z Mszału.

,,A oto ja jestem z wami po wszystkie dni"... wszystkie dni życia naszego, wszystkie czasy roku kościelnego! Od Adwentu do Adwentu przewija się w liturgji Kościoła złota, tajemnicza nić życia Chrystusowego, różne wydarzenia, cuda, nauki, łaski, wreszcie Wieczornik. Ogrójec, Golgota, Śmierć i Zmartwychwstanie.

Zależnie od okresu tego roku, zlewa Pan Jezus na swych wiernych najrozmaitsze dary, działa na dusze, pobudza do żalu, umacnia do poprawy, podnosi do zjednoczenia miłosnego — a wszystko to czyni przez zasługi męki i śmierci Swojej.

Nieprzebrane bogactwo łask spływa na kościół św. z ofiary Mszy św. a wszyscy obecni mają łączność z poszczególnemi darami.

W Ewangelji Mszy św. jest zawsze zawarta tajemnica danego dnia lub okresu; przez inne zmienne części ofiary — przewija się ona, kształtuje i w formie prośby błagalnej wznosi się do Boga, ażeby tym, którzy na Mszy św. są obecni — Ojciec niebieski zesłać raczył szczególne łaski Swoje. Dlatego też można by powiedzieć, że po każdej Mszy św. wychodzimy z kościoła wzbogaceni coraz to innemi nowemi łaskami. W ten sposób Kościół św., jako najlepsza Matka, karmi dusze nasze rozmaitemi potrawami, ażeby wszystkie władze jednako rozwijać się mogły.

Ale żeby móc skorzystać z owoców Mszy św., musimy nie tylko być na niej obecni fizycznie, ale duszą całą, ser-

cem i umysłem łączyć się z tajemnicami naszej świętej wiary; musimy modlić się wraz z Kościołem, wraz z Panem Jezusem Ofiarowującym się za nas Ojcu Swemu na ołtarzu. W tym celu jednak trzeba znać modlitwy kościoła podczas każdorazowej Mszy świętej. O, gdybyśmy je wszyscy znali, gdybyśmy zechcieli zamiast przesuwać paciorki różańca, który można o każdej innej porze dnia zmówić, zagłębić się w modlitwach i psalmach mszalnych! Możebyśmy zobaczyli co za bogactwo myśli, wskazań, co za pociecha i ukojenie w nich jest zawarte. Z pewnością nie stalibyśmy lub siedzili tak znudzeni na tej najświętszej Ofierze, na wspomnieniu tego Bożego dramatu rozgrywającego się przed nami — i może nie opuszczalibyśmy kościoła przed końcem Mszy św.

Może znajomość tekstu liturgji Mszalnej rozszerzyłaby nieco horyzont naszych pojęć religijnych, przypomniała niejedną prawdę dogmatyczną, zapomnianą od dzieciństwa, a może i do zastanowienia nad sobą pobudziła.

To wszystko da się osiągnąć, jeżeli podczas Mszy św. będziemy się modlić z mszału. Dotąd nabycie jego do prywatnego użytku było tylko dla wybrańców losu dostępne. Obecnie, dzięki pracy i staraniom jednego z naszych czcigodnych Księży Profesorów krakowskich — trudność ta została usunięta. Podczas lata wyszedł z druku, nakładem ,,Mysterjum Christi" *,,Mszał niedzielny i świąteczny"*, napisany przez ks. dr. Michała Kordela, znanego świetnego liturgisty. Cena nader przystępna, bo wynosi zaledwie 3 zł. 60 gr., co jak na objętość materjału (z górą sześćset stron) jest bardzo tanio. A treść?. Niechże każdy weźmie do ręki i przeczyta. Znajdzie tam we wstępie najpierw bardzo jasne pouczenie, jak ma tego mszalika używać. Potem zapozna się z pojęciem Ofiary Mszy św., z jej historycznym rozwojem; dowie się skąd się wzięły różne części i dlaczego tak się nazywają, a wreszcie nauczy się modlić z kościołem, łącząc się w pojedyńczych okresach z życiem Chrystusowem, a może się nawet zachęci do ,,spożycia darów" wraz z kapłanem celebrującym, tak, jak to w pierwszych wiekach bywało, kiedy wszyscy obecni przyjmowali komunję św. na każdej Mszy św.

Używanie Mszału do modlenia się podczas Mszy św., tak powszechnie przyjęte wszędzie za granicą, jest połączone z tak wielką korzyścią duchową i tak jest zgodne z duchem Kościoła, że pewne trudności, które w pierwszych dniach mogłyby się nasuwać, nic nie znaczą, wobec przeważających dobrych stron.

W Mszaliku ks. Dr. Kordela jest jeszcze ta bardzo dodatnia strona, że na każde święto mamy we wstępie podane, nadzwyczaj jasno i głęboko ujęte, myśli przewodnie liturgji danego dnia, które odrazu wprowadzają nas w odpowiedni nastrój.

Oprócz zmiennych części na wszystkie dnie świąteczne, mamy też odpowiednie liturgje na dnie wielu świętych pańskich i na nabożeństwa żałobne. Kilka najpotrzebniejszych litanji i pieśni oraz hymnów kościelnych, dopełnia całości. Język łaciński użyty jest wyłącznie przy niezmiennych częściach Mszy św., skutkiem tego objętość Mszału nie jest zbyt wielka. Może ją wygodnie zabrać każdy do kościoła.

Należałoby tylko życzyć, by stary i młody nabył ją sobie i nauczył cenić. Byłoby to najlepszem podziękowaniem czcigodnemu Autorowi za tyle podjętych prac i starań na większą chwałę Boga i Kościoła, a pożytek dusz naszych.

E. Estreicherowa.

Dnia 3 października 1935 r. o godzinie 6-tej wieczorem w Sali Miejskiego Muzeum Przemysłowego przy ul. Smoleńsk wygłosi p. Rudolf Hajnos, kier. Szkoły ćwiczeń ODCZYT ilustrowany obrazami świetlnemi na temat **Święty Franciszek z Assyżu.**

Wstęp dla młodzieży szkolnej 30 groszy, dla starszych 50 gr. Czysty dochód przeznaczony na pokrycie kosztów wycieczki dla najuboższych uczenic X. Gimnazjum im. Król Wandy w Krakowie.



Umiłowane ustronie św. Franciszka

Gdy święty Franciszek, poznawszy znikomość wszystkiego co ziemskie postanowił świat porzucić, błądził po cudnie pięknej dolinie Umbrji, otoczonej amfiteatrem Apeninów, i obcując z przyrodą, uczył się kochać Stwórcę w Jego dziełach. Okolicę te obfitowały w lasy i groty skaliste, sprzyjające upodobaniu Franciszka do rozmyślań w samotności. Długie też godziny spędzał na modlitwie w małym ubożuchnym kościółku Św. Damiana. Tam to usłyszał poraz pierwszy głos Boży, który otworzył mu oczy na prawdziwe powołanie rycerza Chrystusowego, i apostoła Bożego. Nie mając funduszów na odbudowanie podupadłego kościółka, żebrał po ulicach Assyżu śpiewając pieśni, i własnemi rękami znosił cegły i podpierał mury domu Bożego. Gdy już zebrało się koło niego braci 12, którzy razem z nim oddali się szerzeniu zamiłowania ubóstwa, miłości Boga, i bliźniego, trzeba było pomyśleć o mieszkaniu dla nich.

Udał się więc św. Franciszek do biskupa w Assyżu, a gdy ten nie mógł mu zadosyćuczynić, do Benedyktynów z góry Subaso, aby odstąpili bardzo biedny i stary kościółek wraz z domostwem i ziemią doń należącą, u stóp Assyżu się znajdujący. Klasztor ten stał się w ten sposób kolebką zakonu Braci Mniejszych. Kościółek, pochodzący z 352 roku, wybudowali pustelnicy z Palestyny pod wezwaniem Najświętszej Panny Jozafackiej, gdyż mieli posiadać cenne relikwje z grobu Matki Bożej, na dolinie Jozafata. Od roku 500 był własnością Benedyktynów, (obecnie Bernardynów). Święty Franciszek ukochał go bardzo, odbudował, odnowił, i nazywał czule *,,Cząsteczką"* duszy swojej — *,,Porcjunkulą"*, stąd powstała nazwa kaplicy. Kościół, który ponad kościół-

„Łańcuch szczęścia"

Psychoza, a więc opanowująca dusze zaraza, taksamo jak epidemja choroby zakaźnej, zjawia się zazwyczaj znienacka i w sposób przerażająco szybki ogarnia coraz szersze kręgi. Właśnie przeżywamy w tej chwili nową psychozę, której na imię: Łańcuch szczęścia. Kilka tygodni temu nikt u nas nie byłby umiał odpowiedzieć o czem mowa, a dziś wszędzie i wśród wszystkich już tylko o tem mowa. W ciągu miesiąca w samej Warszawie, a z niej właśnie ta nowość poszła po kraju, ogarnął ten hazard sto tysięcy osób, a według danych z poczty do 20 z. m. uczestniczyło w tem na prowincji już przeszło miljon ludzi! Informacje pocztowe mówią, że to dosięgło wsi i wspominają głównie Wielkopolskę i Małopolskę.

Mimo to przypuszczamy, że większość naszych Czytelników zaledwie coś o tem dopiero zasłyszała w tych dniach, gdy naraz wszystkie dzienniki powtórzyły wiadomość, iż władze, w następstwie rewelacyj jednego z brukowych dzienników warszawskich wdały się w sprawę niebezpiecznego wciągania krociowych rzesz obywateli w oszukańcze spekulacje, ogłosiły, że to hazard zakazany i poprostu łańcuch szczęścia przerwały. Ale mimo, że skierowano szereg spraw na drogę sądową, kombinatorzy warszawscy już znaleźli nowe sposoby, jakby ominąć odpowiedzialność kryminalną, a łańcuch nabierania naiwnych wiązać w dalszym ciągu, niektóre zaś pisma wszczęły nawet debaty nad kwestją, czyby nie dało się tej nowej loterji obronić dla ulżenia w czasach ciężkich biedakom losu, który kosztem jedynie złotówki mają nadzieję sobie poprawić.

Otóż napozór idzie tu o złotówkę. Spryciarze z perfidną premedytacją obłowienia się cudzym kosztem, a setki ludzi dobrej woli w najlepszej wierze, rozsyłają ulotkę z propozycją wpłacenia złotówki, za którą solidarnie wszyscy w grę wciągnięci nadsyłać będą również tylko złotówkę i każdy może zdobyć tą drogą dziesiątki tysięcy złotych, oczywiście jeżeli nikt nie zawiedzie i ulotkę roześle przepisaną do całej serji osób wskazanych. Właśnie władze już stwierdziły, jak to spryciarze, sami nic nie wpłacając, wyciągnęli od drugich mnóstwo pieniędzy. Prasa wspomina na obronę tego hazardu o zarabianiu masowem na przepisywaniu ulotek przez maszynistki i małe drukarnie; oblicza, jakie zyski osiąga poczta ze znaczków i przekazów pocztowych, proponuje, by na czas wzmożonego ruchu pocztowego, wywołanego łańcuchem szczęścia, podwoić personal, dając zarobek bezrobotnym. Znaleźli się obrońcy, którzy oprócz dochodów dla państwa, widzą w tem korzyści wychowawcze dla społeczeństwa, ruch solidarny, aktywny, celem przełamania chorobliwego kryzysu i t. p. A że tam na końcu zawsze będą jacyś poszkodowani, to trudno, przecież w każdej loterji większość uczestników musi się liczyć z przegraną... Ot, szczęście, los, hazard...

Tak rozprawia się w prasie nawet nie brukowej. Dlaczego, bo od szeregu lat karciarstwo, w którem Bismark widział naszą wadę narodową, naigrawając się z polskich ziemian, w pruskie ręce oddających przegraną ojcowiznę; bo od szeregu lat totalizator wyścigowy, wciągający nawet proletarjat robotniczy z fabryk w Kongresówce w odmęt życia ptaków niebieskich, zdolnych do wszelkiego przestępstwa w kombinacjach spekulacyjnych; bo od szeregu lat wszelkiego rodzaju loterje, tolerowane lub w imię dobra skarbu państwowego reklamowane, a wyduszające z wieczystych biedaków ostatni grosz dla utrzymania się w łańcuchu szczęścia łudzącym wygraniem wielkiej fortuny: wszystko to wytworzyło w Polsce atmosferę niezdrową i niemoralną opierania dobrobytu na różnych, z etyką nie bardzo zgodnych imprezach, zamiast na własnej wartości i pracy; przyzwyczaiło jednostki i całe społeczeństwo do szukania szczęścia w jakichś zyskach bez pracy i zasługi.

Wystarczy w Warszawie w południe wyjść na ulice, by zrozumieć, czem stolica Polski i bądź co bądź jej reprezentacyjne dla świata zwierciadło, żyje. Dwie rzeczy muszą tam wszystkich obchodzić: czy kto wygrał na loterji i na jakiego konia ma stawiać na wyścigach, by wygrać w totalizatora. Wszak legjon gazeciarzy to tylko wykrzykuje, choćby zdarzały się świat rozsadzające wypadki: pełna tabela loterji wygranych i program wyścigowy. Przecież ta tabela zapełnia większość stron pism brukowych, dla niej odpowiednio wydawnictwa nakład powiększają. Czy to więc nie charakterystyczne, że z Warszawy wyszła i cały kraj ogarnia pośpiesznie psychoza łańcucha szczęścia, który ma państwo naraz uzdrowić z kryzysowej choroby. Podobno tam dziś w biurach, od najniższych woźnych po gabinety szefów, żyją wszyscy w gorączce wysyłania, przepisywania i odbierania łańcuchowych ulotek i przekazów. To samo słyszymy po mniejszych miastach. Tosamo dostanie się lada godzina na naszą wieś, bo spekulanci szukają nowych adresów po wszelkich księgach i katalogach.

Pomijając tedy stronę prawną, którą na szczęście zajęły się władze administracyjne, my ze swej strony uważamy sobie za obowiązek przestrzec naszych Czytelników, że uczestniczyć w tem nie tylko dlatego nie wolno, że władze widzą w łańcuchu szczęścia karygodną zbiórkę publiczną dla osób prywatnych, ale że takie zyski sprzeciwiają się zasadom katolickiej moralności, która gry hazardowe oczywiście potępia i widzi w nich dla jednostek i dla społeczeństwa niebezpieczeństwo demoralizacji, wytrącającej normalnego pracownika z drogi, wiodącej prosto i uczciwie do zapewnienia sobie poprawy bytu i utrzymania rodziny.

Henryk Bitka.

POLESIE

12. Niektórzy chadziaje raz na dzień gotują strawę, ponieważ wierzą, że kiedy się pali drugi raz w piecu, może zły duch, który w każdej chacie siedzi, „porazkidywać pieca".

Ile razy jechałem chłopską furmanką, a przed końmi przechodziła przez drogę kobieta, zawsze woźnica zeskakiwał z wozu i wracał przechodzącą; czasem nawet biczyskiem

kiem wzniesiono dla licznych cudów i objawień za sprawą Najśw. Panny, nazwano kościołem Matki Boskiej Anielskiej.

W małym kościółku Porcjunkuli spędzał św. Franciszek długie godziny na rozmowie z Bogiem, Matką Najświętszą i aniołami. Gdy raz pytali Go Goście Niebiańscy jakiej łaski pragnie sługa Boży i podpora Kościoła za swe zasługi, Święty, który miał serce tkliwe, współczujące każdemu cierpieniu, prosił o łaskę, aby, ktokolwiek nawiedzi ten kościół, po odbytej spowiedzi, mógł otrzymać odpust zupełny.

W wiekach średnich bowiem pokuty za grzechy były bardzo ciężkie a posty, modlitwy, ofiary, włosienica nieraz przez długie trwały lata, podobnie jak publiczna pokuta za ciężkie przewinienia. Surowość ta przerażała nieraz grzesznika i od spowiedzi odstręczała. Więc taki odpust był wielką istotnie łaską. Wyproszony przez Świętego Franciszka, przywilej ten potwierdzili papieże: Honorjusz III. za życia Św. Franciszka, później Grzegorz XV i Inocenty XI, a dzień 2 sierpnia wyznaczono dla uzyskania odpustu. Obecna wspaniała bazylika w stylu renesansowym i barokowym pochodzi z wieku 16, a odnowiono ją w 19-tym. W kaplicy Porcjunkuli, znajduje się w samym środku piękny obraz, przedstawiający łaskę otrzymania odpustu — dzieło malarza niemieckiego.

Dziwnie rzewne ogarnia wzruszenie przybysza, gdy stanie na progu świętego przybytku, gdzie wszystko tchnie postacią Świętego.

Niema osoby, któraby nie uległa czarowi tych stron błogosławionych! I natura tu przepiękna i ludzie jacyś inni, cisi, skupieni w sobie, dobrzy. W ogródku małym przy kościele, kwitną róże bez kolców, może straciły je wtedy, gdy Święty uciekając przed pokusą szatańską rzucił się na krzak cierniowy, kalecząc do krwi swe ciało, a krzew zakwitł różami białemi i purpurowemi, choć to było w grudniu.

Zachowano też ubogą celkę, gdzie mieszkał i życie zakończył, sławiąc Boga owym wspaniałym hymnem, „Słonecznym" nazwanym, w którym wita: śmierć siostrę ukochaną — tu w przeddzień śmierci kazał zwołać braci z pobliskich zakonów, i polecił ich opiece po wieczne czasy kościół i klasztor Matki Boskiej Anielskiej, jako kolebkę zakonu franciszkańskiego. I tę relikwię zdobią marmury i bogate malowidła.

Odpust Porcjunkuli w widzeniu cudownem uzyskany ściąga rokrocznie tłumy pobożnych do Assyżu. Przywilej ten posiadają wszystkie bazyliki Braci Mniejszych i nasza OO. Franciszkanów. Święty Franciszek był zawsze pośrednikiem między uciśnionymi a Bogiem — to też z miłością i ufnością zwracamy oczy i serce ku Jego świetlanej postaci.

M. JELITA.

wyokładał. — Według wierzenia przechodząca drogę kobieta, sprowadza nieszczęścia w podróży.

Oracz i siewca mają zawsze topór za pasem, by zły duch bał się go i niezachwaszczał pola.

Z zwyczajów przytoczę jeden, który mi się dosyć spodobał. Jest to t. zw. „bicie jaj" w święta wielkanocne. Oto przed cerkwią i bylegdzie na ulicy chadziaje stale noszą z sobą jajka i uderzają jednem o drugie, a które jest najmocniejsze, to jego właściciel zabiera wszystkie te, które jego jajko potłukło. Znawcy jaj już przed Wielkanocą próbują jajka, które mocniejszą ma skorupę, aby potem urządzać zawody na wygrane.

* * *

Zima dawno spodziewana nadeszła. Miękki, puszysty śnieg pokrył bagna, skute lodem, i drzewa przyozdobił w białe szaty, jakby wiosna czereśnie kwieciem obsypała.

Chadziaje powdziewali ogromne, długie kożuchy i czapki kozackie. Po śliskiej drodze sanki mkną wspaniale, bo nie grzęzną w błocie, ani w piasku. Teraz dopiero zwozi się siano, ułożone w lecie na polach pośród bagien; zwozi się również drzewo, bo bagna zamarzły i można śmiało jeździć.

Na Polesiu znajduje się mnóstwo różnych zwierząt. Toteż w zimie urządza się często polowania na dziki, lisy, wilki, a nawet i niedźwiedzie. — Z wiosną kaczki, cietrzewie i głuszce; te ostatnie, choć bardzo przerzedzone i obecnie wymierające w Polsce, na Polesiu znajdują się jeszcze w dużej ilości. Niedźwiedzie znajdują tutaj ochronę jeszcze wśród niedostępnych puszcz. Lisy znajdują się tutaj masowo. Wilki też nie mniej od lisów. Często słyszy się wśród gąszczów stadowe wycia tych drapieżników. Również i dziki gromadami chronią się w lasach poleskich.

Nad Prypecią żyją jeszcze bobry, gryzonie. — Zaznaczyć wypada, iż jest to jedyne miejsce w Polsce, gdzie bobry zamieszkują. Naliczono ich tam około 560 sztuk. — Bobry znajdują się tylko w pięciu krajach w Europie: w Niemczech, we Francji, Norwegji, Rosji i w Polsce.

Bóbr jest największym u nas gryzoniem: ma 80 do 90 cm. długości, nie wliczając płaskiego, łuskami pokrytego ogona, długości 30 cm. Waży bóbr około 30 kg. — Budowa jego jest krępa i silna. Głowę ma grubą i szeroką, pysk tępy, a po każdej stronie obu szczęk cztery fałdowane zęby trzonowe. Prócz tych ma mocno zagięte, ostre siekacze, długie 10 cm. — Oczy ma małe, uszy krótkie, przednie nogi krótkie, ale silne, tylne dłuższe, opięte błoną, które służą do pływania. Bobry żywią się soczystą korą młodych topoli, wierzb i osik. O obecności bobrów świadczą ogryzione pnie wspomnianych powyżej drzew. Wióry, odgryzione przez bobry, są grube do półtora centymetra, długie 11 cm, i szerokie 5 i pół centymetra, co świadczy o sile siekaczy tych gryzoniów. Chaty budują nad wybrzeżem rzek czy kanałów, tak zabezpieczone, że powódź im nie szkodzi. Skóry bobrów są bardzo drogie i służą do wyrobu kapeluszów kastorowych. — Dlatego też tępiono bobry niemiłosiernie, mimo ochrony, jaką rząd rosyjski ustanowił na wodach pińszczyzny. Dzisiaj jest ich jednak znikoma ilość w stosunku do przeszłości.

(Dok. nast.).

* * *



Rzeczy ciekawe

Mahatma Gandhi, słynny wódz Hindusów, szeroko po świecie znany z osobliwego trybu życia, stał się teraz przedmiotem szczególnego zaciekawienia opinji publicznej w Indjach przez zupełną zmianę sposobu odżywiania się. Wszyscy pamiętają, że jego głównym pokarmem bywało kozie mleko. Tymczasem teraz Gandhi zarzekł się całkiem pożywienia pochodzącego ze zwierząt i karmi się wyłącznie roślinami. Djeta jego jest bardzo ostra, a polecił ją obowiązkowo wszystkim swoim zwolennikom. Członkowie kongresu narodowego, którzy go odwiedzają, ściśle się do tego stosują, ogół Hindusów jednak ma co do tego jeszcze pewne wątpliwości. Djeta Gandhiego polega na wypiciu soku tamaryndy, niemożliwie kwaśnego, spożyciu talerza liści fargozy w smaku niezwykle gorzkich, wreszcie zjedzeniu kilku placków na oleju. Rzecz najciekawsza, że Gandhi zaleca swoim zwolennikom wytrwać w takiej djecie dla zamanifestowania łączności ras kolorowych wobec zatargu włosko-abisyńskiego.

Minister i jego cień. Pod powyższym tytułem zamieszcza dziennik paryski „La Croix" następującą zabawną notatkę, dotyczącą znanego przywódcy katolików hiszpańskich: „Minister wojny i przywódca partji „Accion Popular", Gil Robles, przed kilkoma dniami ożenił się. Podczas okresu swych zaręczyn nieraz udawał się ze swą przyszłą żoną na spacery. Narzeczona, pochodząca z rodziny konserwatywnej, przywiązana do wiekowych tradycyj, nie wychodziła jednakże nigdy bez towarzyszki, która w czasie spacerów młodej pary szła za swą panią o kilka kroków w tyle. Ministrowi stale musiał towarzyszyć specjalny agent policji, którego obowiązkiem było czuwać nad bezpieczeństwem Gil Roblesa, nienawidzonego przez komunistów i socjalistów. Agent ten, który krok w krok szedł za ministrem w pewnem oddaleniu, musiał oczywiście przy tej sposobności zapoznać się z towarzyszką młodej narzeczonej. To, co z początku było dla obojga jedynie nudnym obowiązkiem, niebawem stało się bardzo miłem spędzaniem czasu. Wkońcu obydwa „cienie" ministra i jego narzeczonej postanowiły połączyć się węzłem małżeńskim. Ślub ich odbył się w ten sam dzień co ślub Gil Roblesa".

Maszyna sadzi drzewa. Zbudowano ją w Moskwie. Zmontowana na wielkim samochodzie ciężarowym, poruszana jest motorem. Wywierca ona nawet w najtwardszym gruncie dołek do sadzenia drzewka, co przy tem systemie idzie szybko.

Najmniejszy na świecie motor, jaki wybudowano w Ameryce, nie jest większy od muchy i gdyby nie fotografje w czasopismach fachowych, niktby nie uwierzył w istnienie takiego liliputka między silnikami. Naturalnie zrobiono go ręcznie i w sposób zegarmistrzowski przy pomocy szkieł powiększających. Niektórych jego części wogóle gołem okiem nie da się rozróżnić. Zrobiony jest z żelaza, srebra, miedzi i złota. Robi na sekundę 400 obrotów.

Jedno piętro za dwa dni buduje się w Nowym Jorku, gdzie gmach mający 86 pięter powstaje w jednym roku. Ale na przygotowanie stalowych wiązań amerykański budowniczy potrzebuje 6 miesięcy.

Dla rybaków interesującą będzie wiadomość, że amatorzy rybołóstwa wymyślili przynętę świecącą, która nadzwyczajnie zwabia ryby do wędki, a jest to maleńka żaróweczka z bateryjką.

Radjo w kuchni. Angielki przekonały się, że praca domowa staje się mniej nudną przez jednostajność, jeżeli odbywa się przy aparacie radjowym. Stąd pochodzi, że na wystawie radjowej w Londynie znalazło się 80 proc. aparatów przeznaczonych do kuchni.

ZAWIADOMIENIA.

Sekretarjat Związku Chórów kościelnych (Kraków, Straszewskiego 18) poleca chórom mieszanym:

Wöss, Msza ku czci św. Cecylji z tow. org. Part. 10 zł.

Kromolicki: Druga msza uroczysta ku czci św. Zofji z tow. org. Part. 8 zł.

Faist: Missa decima z tow. org. Part. 8 zł.

Pembaur: Msza F-dur z tow. organu i kwintetu smyczkowego. Part. 6 zł.

Faist: 9 Msza z tow. org. Part. 10 zł.

Filke: Msza F-dur z tow. organu. Part. 8 zł.

Griesbacher: Msza ku czci błog. Konrada z tow. org. Part. 12 zł.

Kromolicki: 6 Msza (Missa Festiva) z tow. organu. Part. 8 zł.

Griesbacher: Missa „Stella maris" z tow. org. Part. 8,80 zł.

Richovsky: Msza ku czci św. Jana Nepomucena, z tow. org. Part. 8 zł.

Chórom na prowincji wysyła się tylko za zaliczką, względnie za uprzednią wpłatą należytości za nuty i przesyłkę przez P. K. O. Nr. 409.512 (Związek Chórów kościelnych, Kraków).

Młodzież poleska z K. M. W. w strojach ludowych na dożynkach w miasteczku Leninie.

Dział prawniczy.

O rozporządzeniach ostatniej woli czyli testamentach.

Testament jest to *oświadczenie ostatniej woli*, zapomocą którego spadkodawca ustanawia *dziedzica*, przeznaczając swój *majątek lub jego część* na przypadek śmierci odwołalnie jednej lub więcej osobom. Testament może być sporządzony *ustnie* lub *pisemnie, przed sądem* lub *poza sądem* a jeżeli jest sporządzony *pisemnie*, to może być to uczynione *z przybraniem świadków lub bez nich*. Kto chce oświadczyć ostatnią swą wolę *pisemnie i bez świadków*, musi napisać testament *własnoręcznie i podpisać go własnoręcznie* swojem nazwiskiem. Dodanie dnia, roku i miejsca sporządzenia ostatniej woli nie jest wprawdzie konieczne, dobrze to jednak uczynić dla zapobieżenia ewentualnym sporom. (§ 578 kod. cyw.). Jest rzeczą zupełnie obojętną jakiego do tego celu użyto materjału, a zatem testament może być spisany nawet na bilecie wizytowym spadkodawcy, w formie listu znajdującego się w rękach adresata lub kartki korespondencyjnej, może być też napisany ołówkiem. Jeżeli spadkodawca *nie napisał własnoręcznie* testamentu, lecz *polecił spisać ostatnią swą wolę innej osobie, musi ją własnoręcznie podpisać, a nadto musi przed trzema zdolnymi świadkami, z których dwaj muszą być równocześnie obecni, oświadczyć wyraźnie*, iż pismo to zawiera *jego ostatnią wolę*. Świadkowie ci muszą się podpisać z dodatkiem wskazującym ich charakter jako świadków i to albo w środku albo na zewnątrz, w każdym razie jednak na samym dokumencie, nie zaś n. p. na okładce. Treści testamentu świadkowie ci nie potrzebują znać. Jeżeli spadkodawca *nie może się podpisać* spowodu choroby lub też dlatego, że pisać nie umie, musi zamiast podpisu położyć na testamencie swój *znak ręczny* n. p. we formie krzyża lub kółka i to w *obecności wszystkich trzech świadków*. Dla ostrożności jest wskazanem, aby jeden z tych świadków dodał nazwisko spadkodawcy jako podpisujący go, a to celem ułatwienia trwałego dowodu, kto jest spadkodawcą (§ 580 kod. cyw.). Jeżeli spadkodawca *nie może czytać* (n. p. jest analfabetą), wówczas *musi* jednemu z tych trzech świadków. *kazać odczytać sobie* pismo *w obecności pozostałych dwóch świadków*, którzy treść jego przeglądnęli i *musi potwierdzić, iż pismo to odpowiada jego woli. Ten*, kto na zlecenie spadkodawcy pisał jego ostatnią wolę, może być zarazem świadkiem, wykluczony jest jednak od odczytania pisma (§ 581 kod. cyw.).

Jeżeli spadkodawca nie może lub nie chce zastosować się do formalności przepisanych dla testamentu pisemnego, jak o tem powyżej była mowa, wolno mu sporządzić *testament ustny. Jak wygląda taki testament ustny pozasądowy?*

Kto więc sporządza testament *ustnie*, musi *poważnie oświadczyć swą ostatnią wolę przed trzema zdolnymi świadkami, którzy muszą być równocześnie obecni i mogą potwierdzić, że co do osoby spadkodawcy nie zachodzi oszustwo ani błąd*.

Dla ostrożności jest pożądanem, aby świadkowie ci sami spisali albo wspólnie, albo też każdy dla siebie oświadczenie spadkodawcy, a to celem ulżenia swej pamięci. (§ 585 kod. cyw.). Na żądanie każdego, komu na tem zależy, muszą trzej świadkowie a przynajmniej dwaj z nich *potwierdzić zgodnem zeznaniem pod przysięgą ustne rozporządzenie*, ostatniej woli, w przeciwnym bowiem razie to rozporządzenie jest bezskuteczne.

Spadkodawca może również sporządzić testament *ustnie lub pisemnie przed sądem* i wówczas taki testament nazywa się *sądowym*. Takie rozporządzenie ostatniej swej woli musi spadkodawca conajmniej *podpisać własnoręcznie i osobiście oddać sądowi*. Sąd ma zwrócić uwagę spadkodawcy, że jego własnoręczny podpis jest konieczny, następnie opieczętować pismo sądownie i zamieścić na okładce uwagę, czyja ostatnia wola tam się znajduje. Z czynności tej ma być spisany protokół, a po przyjęciu pisma do przechowania ma być wystawione poświadczenie przyjęcia. (§ 587 kod. cyw.). Jeżeli zaś spadkodawca chce swą ostatnią wolę *oświadczyć przed sądem ustnie*, należy spisać to oświadczenie do *protokółu* i protokół ten opieczętować, a następnie złożyć w przechowaniu taksamo jak rozporządzenie pisemne. *W razie nagłej potrzeby* może udać się *sędzia* wraz z protokólantem do *mieszkania spadkodawcy*, odebrać jego ostatnią wolę ustnie lub na piśmie, a potem spisać z tej czynności protokół z dodaniem dnia, roku i miejsca.

Na równi z testamentem sądowym traktuje się rozporządzenie ostatniej woli *sporządzone ustnie wobec notarjusza i dwóch świadków* lub też sporządzone *pisemnie wobec notarjusza i dwóch świadków*.

O ile chodzi o określenie *„świadkowie zdolni"*, to *nie mogą* być świadkami przy rozporządzeniach ostatniej woli *członkowie zakonu duchownego, młodzieńcy poniżej lat 20, kobiety, osoby nie mające zdrowych zmysłów, ślepi, głusi, niemi, oraz ci, którzy nie rozumieją języka spadkodawcy*. Również nie może być świadkiem *ustanowiony* testamentem *dziedzic lub legatarjusz* co do przeznaczonej mu spuścizny jak też jego małżonek, rodzice, dzieci, rodzeństwo — jednem słowem wszyscy ci, którzy pośrednio lub bezpośrednio zainteresowani są przeznaczeniem spadku lub legatu. Jeżeli więc spadkodawca *przeznacza coś* ze spadku temu, kto pisze, jego ostatnią wolę, albo jego małżonkowi, dzieciom, rodzicom, rodzeństwu lub osobom w tymże stopniu z nim spowinowaconym, to musi to jego rozporządzenie *być potwierdzone przez trzech świadków, nie należących* do kategorji wyżej wymienionych osób.

Zasadniczo jednem pismem może tylko jeden spadkodawca rozporządzać swoją wolą, wyjątek stanowią *małżonkowie, którzy w tymsamym testamencie mogą ustanowić* siebie nawzajem dziedzicami, albo też inne osoby.

Umowy spadkowe odnoszące się do *całej* spuścizny lub do *części* jej oznaczonej w stosunku do całości, zawrzeć mogą *ważnie tylko małżonkowie*.

Ażeby rozporządzenie ostatniej woli tak *ustne* jak i *pisemne, sądowe lub pozasądowe* było zupełnie ważne, musi *pno obok zachowania wszystkich powyżej wymienionych formalności*, odpowiadać następującym warunkom. Przedewszystkiem *spadkodawca* musi *sam ustanowić dziedzica* i nie może zamianowania tegoż pozostawić orzeczeniu osoby trzeciej. Następnie oświadczenie ostatniej woli musi być dokonane z *rozmysłem, wyraźnie i swobodnie*. Wyraźnie, to znaczy, że nie może być uczynione przez samo tylko potwierdzenie zrobionej mu propozycji. Musi ono nastąpić w *stanie pełnej przytomności umysłu, z rozmysłem i poważnie* i musi być *wolne od przymusu, oszustwa*, tudzież *istotnego błędu* (§ 564. 565, kod. cyw.) Z powyższego więc wynika, że oświadczenie ostatniej woli będzie *nieważne*, jeżeli zostanie wykazanem, że nastąpiło w stanie *szaleństwa, obłąkania lub upicia*. Jeżeli ktoś twierdzi, że spadkodawca w czasie sporządzania testamentu miał pełną przytomność mimo iż poprzednio stracił był rozum lub był w stanie obłąkania i t. p., natenczass *takie twierdzenie* musi być w niewątpliwy sposób *dowiedzione przez rzeczoznawców* lub przez osoby urzędowe, które *stan umysłu spadkodawcy dokładnie zbadały*. Osoba uznana *sądownie za marnotrawcę* może z ostatniej woli rozporządzić tylko *połową swego majątku*, druga połowa przypada dziedzicom ustawowym. *Małoletni*, którzy nieukończyli 18-roku życia mogą sporządzać testament *tylko ustnie przed sądem*.

Istotny błąd spadkodawcy czyni rozporządzenie *nieważnem*. Błąd jest wówczas istotny, jeżeli spadkodawca *pomylił się co do osoby*, którą chciał obdarzyć lub co do *przedmiotu*, który chciał zapisać w testamencie, natomiast jest ważne rozporządzenie, skoro okaże się, że pomyłka polega jedynie na błędnem nazwaniu odnośnej osoby lub mylnem określeniu zapisanej rzeczy.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

35. *Powieść współczesna.*

. . . .

Konferencja dra Witulajtysa z dyrektorem Galusińskim nie trwała wcale długo, gdyż asystent krakowski zamało mógł dać wyjaśnień na mnóstwo pytań, jakiemi zasypywał go właściciel sanatorjum w sprawie nowego pacjenta. Wniesiono go z auta jeszcze w najlepsze śpiącego i ułożono w separatce pod obserwacją, tymczasem lekarze z sobą porozmawiali.

— A zatem, panie kolego, skoro ta pani może udzielić dokładniejszych informacyj, to może przejdziemy do salonu i tam sobie wspólnie pogawędzimy na ten temat z nimi. Wypadek jest interesujący, więc i moją żonę zaciekawi ze stanowiska lekarskiego. A jest tu w tej chwili u mnie w gościnie przyjaciel i kolega zawodowy, z którym pana kolegę zaznajomię i który też chętnie posłucha wyjaśnień tej pani jako fachowiec, bo właśnie na wsi zakłada sanatorjum w swoim rodzaju...

Dyrektor Galusiński wprowadził dra Witulajtysa do swego salonu, gdzie jego żona z doktorem Kanią prowadziła żywą rozmowę z gośćmi: panną Grabowską i docentem Koreckim.

Ponieważ auto wracać musiało corychlej, odjechał niem do Krakowa tylko asystent. Jego przyjaciel pozostał, by w powrotnej drodze towarzyszyć swojej narzeczonej. A panny Grabowskiej nie puścił dr. Galusiński, bo zorjentowawszy się w sytuacji, uznał, że jej obecność stanie się konieczną, gdy pacjent obudzi się nareszcie i zacznie się zastanawiać nad tem, gdzie się znalazł i jakim sposobem.

— Skoro pani jedna ma na niego wpływ, muszę mieć panią w pogotowiu. Raczej niepożądanym w tym wypadku mógłby się stać pański narzeczony, ale mój zakład jest duży i łatwo w nim przepaść, gdy tego zachodzi potrzeba. Prawda, panie profesorze — zwrócił się zaraz dyrektor do wchodzącego dra Neczaja — cały dzień raz pana szukałem daremnie...

Wesoło wszyscy się roześmiali, a pani dyrektorowa zaznajomiła nawzajem towarzystwo.

Po obiedzie toczyła się swobodna rozmowa na tarasie i niewiadomo jak zeszła na kult królowej Jadwigi, który tak przedziwnie swego czasu połączył węzłami przyjaźni doktora Kanię z dyrektorem Galusińskim i jego żoną, tyle jej mającą do zawdzięczenia.

Profesor Neczaj wzrok spuściwszy, milczał. Słuchał i nie wiedział, co o tem myśleć. Dawniej byłby wybuchnął głośnym śmiechem, a jeżeliby to nie uchodziło, zrobiłby przynajmniej grymas ironiczny, któryby wyraźnie dawał do zrozumienia, że z takich rzeczy jedynie drwić sobie może... Dziś myśl jego pracowała nad tem bez ochoty naśmiewania się...

— Co w tem jest?, — zastanawiał się — to dziwne, że mnie to ciekawi... Wstydzę się za siebie samego i nie mogę się z tego jednak otrząsnąć... A tożby ksiądz Wierciński dopiero triumfował...

— A co na to historyk? — rzucono znienacka pytanie ku Neczajowi, wprawiając go w kłopot nielada. Lecz w tejże chwili, nie zauważywszy nawet tego zapytania, odezwała się Hanka Grabowska, której osoba wszystkich odrazu mile ujęła, a jej akcent i język kresowy dodawały jeno uroku...

— Ja tam nie przeczę... śliczna jest dla mnie ta święta królowa... ale jakoś ja się do niej jeszcze modlić nie umiem... Niby czegoś mi przykro tak się do tego przyznawać przed państwem, co, jak widzę, tak ją miłujecie! Ale ja się wam przyznam, że ja to całkiem tak samo, jak wy do Jadwigi, odnoszę się do Tereni z Lisieux. To jest moja orędowniczka u Matki Bożej i u Pana Jezusa... A jakże, nie śmiej się pan — skierowała wzrok ku Neczajowi, który niechcący się na to uśmiechnął.

— Ależ nikt się między nami z tego nie śmieje — pośpieszyła uspokoić jej oburzenie pani dyrektorowa Galusińska.

— I co ja wam powiem, państwo, że to ta moja święta właśnie do was mnie dziś przyprowadziła. U niej to ja sobie wyprosiła ulżenie losu tej nieszczęsnej matce Stasinka i widzę już, że ona jego tutaj uzdrowi zapewne, kiedy mnie tutaj właśnie tak niespodziewanie kazała jego przywieźć w tak dziwnych okolicznościach. I pewnie mnie bezrobotnej posadę też jaką znajdzie, bo to już tylko jej jednej na świecie teraz ufam...

Doktor Kania przypatrywał się Hance z wielką ciekawością, wreszcie szeptem zapytał docenta Koreckiego, jakiego rodzaju posadę utraciła, jakie ma kwalifikacje...

— Jabym miał dla pani posadę — odezwał się do niej po chwili, gdy z tarasu całe towarzystwo zeszło do ogrodu, oprowadzane przez gospodarzy po całym zakładzie.

Hanka podniosła wzrok na niego z zaciekawieniem i uśmiechnęła się.

— Pan doktor... dla mnie?... a to zabawne...

— Nie żartuję — rzekł poważnie, patrząc w jej czarne oczy.

— Proszę ja pana... jak mi moja święta opiekunka przeznaczyła, to i posadę sobie dziś tu znajdę... spokojna ja o to całkiem...

Porozmawiał z nią Kania nauboczu, zaproponował warunki i obowiązki, opowiedział, co robi na wsi i na jak dużą skalę tworzy przedsięwzięcie, a kiedy ona oszołomiona nagłem dostaniem zarobku, nie wiedziała, co odpowiedzieć, doktor podszedł do jej narzeczonego zapytać, coby miał przeciwko temu.

— Jedno, że to nie w Krakowie.

— A ja znowu niebardzo jeszcze do miasta przywykszy, toby mnie może wieś się uśmiechała... tylko...

— Tylko? — powtórzył Korecki, pytające oczy na nią podnosząc.

— Jabym miała ochotę uciec trochę z Krakowa... Ja się boję tego Hersztala... mnie coś niewyraźnie, że Oleńka z nim zaznajomiła mnie, a ja nie rozumiem, co między nimi za jakieś ciemne interesy... ja się poprostu ich zaczynam bać i tylko trzyma mnie teraz sprawa ocalenia Stasinka przy pomocy Leńskich...

— W takim razie, panno Hanko, ja cię o to właśnie poproszę, byś pani na pewien czas opuściła Kraków. Jeżeli to tak blisko, jak pan doktor mówi i tak łatwa komunikacja autobusowa, to ja panią będę mógł, jeżeliby pan doktor pozwolił, odwiedzać często...

— Ja tylko nie wiem, czy się przydam na takie zajęcie dla mnie całkiem nowe...

— Moim zakładem opiekuje się miejscowy proboszcz, kanonik Chmiel. Otóż ten przezacny człowiek ma jakieś cudowne sposoby na ludzi i sprawy. Powiadają we wsi: chmielowe maści. Oddam panią pod jego opiekę. Jeżeli sobie pani poradzić nie będzie mogła, on dopomoże. A moja znów opiekunka wawelska zbyt dla mnie łaskawa, by mi odmówiła, gdy trzeba ją będzie poprosić dla pani...

Wtem nadbiegł dyrektor Galusiński i z żoną zamieniwszy porozumiewawcze spojrzenie, odwołał Hankę od reszty towarzystwa.

— Proszę ze mną prędziutko... pacjent się obudził...

. . . .

Ciąg dalszy nastąpi.

Z Polski

Zmiana rządu oczekiwana jest w Warszawie po powrocie min. Becka z Genewy. W pogłoskach powtarzają się te same nazwiska, któreśmy notowali. Podobno jednak zmiana ma dotyczyć jedynie kilku ministerstw. Sejm i Senat na 4 b. m. zostały zwołane. Kraj z niecierpliwością wygląda chwili, w której położenie polityczne wyjaśni się i ustali. Dotychczas jest tylko to pewne, że nie zajdzie zmiana na stanowisku decydującem, gdyż P. Prezydent Mościcki nie ustępuje.

Autonomiczny Sejm śląski, do którego przy wyborach ostatnich nie weszły żywioły opozycyjne, został otwarty mową wojewody Grażyńskiego, który zaznaczył, że „szanując wszystkie wartości polskiego regjonalizmu, trzeba stworzyć typ obywatela myślącego kategorjami ogólno-państwowemi i zespolić instynkty szerokich mas ludowych z pojęciem państwa polskiego". Marszałkiem Sejmu wybrano posła Grzesica.

Na Górnym Śląsku w wyniku zatargu z pracodawcami o czas pracy, Związki zawodowe ogłosiły strajk powszechny przemysłu górniczo-hutniczego.

W Grudziądzu przy udziale tłumów ludności pomorskiej odbył się pogrzeb zasłużonego z czasów zaborczych działacza ludowego, wydawcy „Gazety Grudziądzkiej", mającej swego czasu ogromny nakład, ś. p. Wiktora Kulerskiego.

Rady Miejskie w Poznaniu i Gnieźnie zostały przez Rząd rozwiązane.

B. powstańcy wielkopolscy odbędą 20 b. m. w Poznaniu zjazd, który będzie od chwili odzyskania niepodległości największą uroczystością kombatancką na ziemiach zachodnich, a odbywać się będzie w obecności gen. Rydza Śmigłego. Zjazd ma głównie na celu zorganizowanie gromadzenia materjałów do powstania w Wielkopolsce, w którem czynne były różne organizacje tajne, obok t. zw. Straży ludowych, Rad żołnierskich itp.

Tydzień miłosierdzia zorganizuje w Wielkopolsce w grudniu „Caritas", a będzie to niejako sprawdzian zrozumienia idei miłosierdzia w społeczeństwie. Nie tyle idzie o zgromadzenie funduszów, ile o rozbudzenie osobistej ofiarności i jałmużny serca.

Propagandowy Tydzień Szkoły Powszechnej, urządzony w całej Polsce, połączony był ze zbiórką na budowę szkół. A trzeba ich u nas bardzo dużo! bo przeszło miljon dzieci niema miejsca w ławach szkolnych.

Kurs Akcji Katolickiej we Lwowie zgromadził 250 przewodniczących oddziałów parafjalnych, oraz 100 księży.

W Tarnowie redaktorem diecezjalnego tygodnika „Nasza Sprawa" został ks. Józef Paciorek, który pracował przez pewien czas wśród emigracji polskiej we Francji. Nowemu redaktorowi życzymy szczęść Boże!

W Radomiu odbył się ogólnokrajowy zjazd byłych więźniów politycznych. Wśród rezolucyj uchwalonych niektóre domagały się zniesienia kary śmierci, amnestji dla więźniów politycznych i likwidacji obozu w Berezie.

W Łowiczu na zjeździe rolniczym, w którym uczestniczyło przeszło 3000 gospodarzy, uchwalono domagać się rozwiązania karteli, któremi przemysł rujnuje życie gospodarcze kraju i wydziedzicza rolnika z jego ojcowizny. Zjazd domagał się dostosowania cen wyrobów przemysłowych i monopolowych do cen produktów rolniczych.

Z Berezy Kartuskiej zwolniono 48 osób, w tem 38 Ukraińców. Między zwolnionymi 16 osób przebywało w obozie przez 15 miesięcy. Chorego red. Zajączka wywieziono do szpitala.

Wysiłek — tak się nazywa spółdzielnia, którą sobie w Warszawie założyli sami bezrobotni, dotychczas zatrudnieni tylko dorywczo przy robotach budowlanych i drogowych. Zgromadziła ona na początek 300 ludzi, zdobyła kredyt z Funduszu Pracy i ma dostać pewien odcinek robót na drogach publicznych.

Dla pogorzelców obiecuje zasiłki Fundusz Pracy w postaci mąki, ziemniaków i zboża na zasiew.

Zakupy dla wojska na skutek ostatniego zarządzenia ministerjalnego mają się obecnie odbywać bez zbędnych pośredników: postanowiono dołożyć starań celem pokrycia całego zapotrzebowania armji w tym roku budżetowym bezpośrednio u rolników, stosując przy tem wiele udogodnień i ułatwień.

Ulgi kolejowe dla powracających z uzdrowisk stosowane będą do 31 b. m. Przy rewizji taryfy osobowej podobno kolej nie uwzględni większych ulg dla urzędników, których organizacje starały się o to, i zniżka dla nich pozostanie 33 procent.

Poczta polska wprowadziła sprzedaż gazet i czasopism bez żadnej dopłaty przez urzędy i agencje pocztowe, co umożliwi dostawanie się dzienników i tygodników w odległe zakątki kraju. Wystarczy zgłosić na poczcie tytuł żądanego pisma.

Do aparatu telefonicznego będzie można zastosować licznik zegarowy umieszczony w domu abonenta, dzięki wynalazkowi polskiemu. Często zdarza się, że abonent zdumiony jest rachunkiem za rozmowę nadliczbową, a zwłaszcza w przedsiębiorstwach, w których z telefonu korzystają klijenci. Otóż nowy wynalazek pozwala albo z pomocą zegara wskazywać liczbę odbytych rozmów, albo przez zapisywanie automatyczne na pasku papieru wszystkich dźwięków rozlegających się w słuchawce, przyczem inne linje dają dźwięki rozmowy, a inne notują sygnały, i z tej fotografji łatwo się można zorjentować, ile razy z aparatu wywołano rozmowę. Podobno licznik taki w warszawskich telefonach kosztowałby tylko 8 złotych.

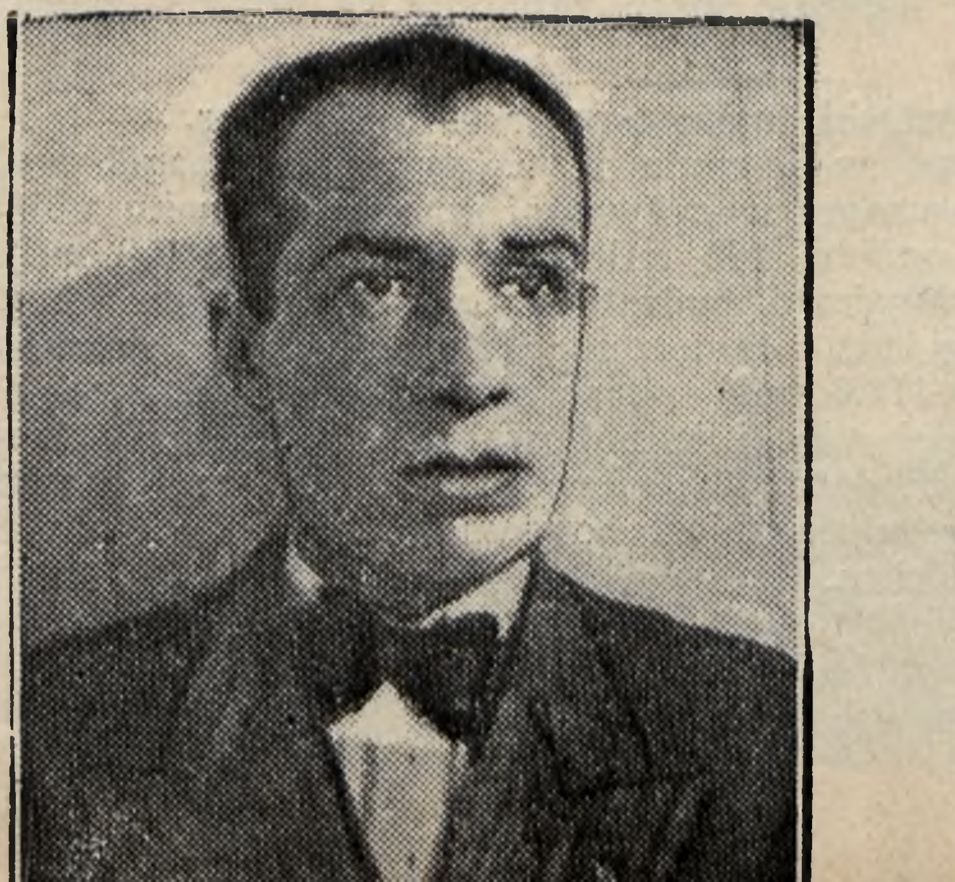
W Polskiem Radjo, pomimo tylekrotnych protestów ze strony prasy katolickiej, znowu w ostatnim czasie pozwolono sobie na dowcipy niesmaczne, które nawet zawierają wprost bluźnierstwa. Jeżeli zarząd warszawski tej, tak zresztą pożytecznej instytucji, nie zechce uznać, że w przeważającej masie słuchacze radjowi w Polsce są katolikami i nie pozwolą obrażać swoich uczuć religijnych, to może się doczekać chwili, w której między stałymi abonentami znajdzie tylko samych „wolnomyślicieli", a tych, mimo propagandy kulturalnego bolszewizmu, jest dotychczas w naszym kraju stosunkowo nieliczna garstka.

Puszcza Rudnicka leżąca o 40 klm. od Wilna, zachowała swój pierwotny charakter, jak za Jagiełły i Zygmunta Starego, którzy tutaj odbywali łowy na grubego zwierza. Po dworze myśliwskim zbudowanym przez Kazimierza Jagiellończyka w Rudnikach, nie pozostało śladu, jest tylko obok bardzo stary kościółek. Najżywsze tradycje historyczne — to świeższe czasy powstania 1863, tu bowiem w niedostępnych głębiach leśnych ukrywali się partyzanci polscy i tu wiele pozostało wspomnień po oddziale Narbutta. Przechowały się i cmentarzyki powstańcze. Puszcza liczy 40.000 hektarów, drzewostan przeważnie sosnowy, w części świerkowy i olszowy. Lasy obfitują w malownicze bagna i przepiękne jeziora. W puszczy tej zwierzyny jest mnóstwo, a m. i. 40 sztuk króla tej puszczy: łosia. Z tego właśnie względu przyjeżdża tu często na łowy p. Prezydent Rzplitej, który teraz we wrześniu, bawiąc tam z żoną i kilkuosobową świtą, ustrzelił niezwykle wspaniałą sztukę łosia dziesiątaka.

Wykopaliska na półwyspie jeziora Biskupińskiego pod Żninem, o których podawaliśmy dużo szczegółów, ściągają ciągle wycieczki zarówno uczonych, badających odkrytą tam wieś z przed paru tysięcy lat, jakoteż publiczności tem odkryciem zaciekawionej, z różnych stron Polski. Niedawno zwiedzali na miejscu prace ekspedycji naukowej Uniwersytetu poznańskiego Kardynałowie: Hlond i Kakowski w towarzystwie paru Biskupów. W pobliżu jeziora Biskupińskiego zamordowany został w 1227 nieszczęśliwy książę Leszek Biały, którego pomnik niedawno tam wzniesiono, a wyszedł on z pod dłuta krakowskiego rzeźbiarza Juszczyka.

Wielki meteor, który we wrześniu przeleciał nad Polską, był bardzo dokładnie badany przez zawodowego meteorologa w obserwatorjum Instytutu astronomicznego im. Kopernika na górze Lubomir w Beskidach, co się stosunkowo rzadko zdarza. Zjawisko to trwało bez mała minutę, co w związku z jego ruchem powolnym wskazuje, że meteor zapalił się i biegł przez bardzo wysokie warstwy atmosfery, a musiał być dużych rozmiarów, spostrzeżono go na niebie południowem, zakreślił wielki łuk na zachodzie sklepienia niebieskiego i znikł na północy. Barwa światła była białoniebieska, a ślad w kształcie ogona koloru czerwonego. Meteor, który pół roku temu spadł pod Łowiczem, i którego część zdobyto już dla celów muzealnych, biegł w innym kierunku, bo ze wschodu na zachód. W kołach naukowych równocześnie wielkie zaciekawienie budzi odnalezienie pod Ostrzeszowem w Wielkopolsce śladów meteora, który tam spadł w r. 1907, a rozmiarami przewyższa wszystkie dotychczas odnalezione i w muzeach meteorologicznych przechowywane meteory. Lecz uczeni jeszcze nie są pewni czy to meteor.

Z głębokości 700 m. będzie miało miasto Łódź wodę, której brak odczuwała ludność dotkliwie. Wiercić się tam olbrzymie studnie artezyjskie o przekroju 16 cali, pierwsze w Polsce. Podobne są w Baku i w Ameryce.





W zawodach o puhar Gordon-Benetta zwyciężył polski balon „Polonia II" kierowany przez kapitana Z. Burzyńskiego (w cywilnem ubraniu) i porucznika Wł. Wysockiego (na zdjęciu w mundurze).

Wojewoda poznański dr. Kwaśniewski podobno już złożył kierownictwo urzędem w ręce wicewojewody Walickiego i przenosi się do Krakowa na stałe jako jego senator.

W szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie uruchomiony zostanie aparat dla leczenia chorych sztucznem powietrzem górskiem według wynalazku prof. Mościckiego, Prezydenta Rzplitej.

Szybownictwo ma doniosłą rolę w rozwoju polskiego lotnictwa. Sześć lat temu lot rekordowy na szybowcu wynosił 14 minuty, a dziś najnowszy rekord czasu lotu bez przerwy (doszedł już do prawie 15 godzin, lot nocny 12 godzin. Posiadamy pilotów szybowcowych 1183 i 9000 członków, 104 Kół szybowcowych, mamy 38 szybowisk i 145 szybowców. Nigdy nie latano w Polsce na szybowcach obcej konstrukcji lub zagranicznej produkcji, wszystko wykonane jest w kraju przez polskich konstruktorów, żaden zagraniczny instruktor szybownictwa jeszcze w Polsce nie pracował, lecz przeciwnie, od 3 lat szkoły nasze szkolą pilotów szybowcowych zagranicznych. Wszystkiego tego dowiedzieliśmy się dopiero z okazji krajowych zawodów szybowcowych, na które teraz z całej Polski zjechano się do Ustjanowej na Podkarpaciu, tam bowiem, między Ustrzykami Dolnemi a Leskiem, mamy siedziby ośrodków naszego szybownictwa: dwie wsie Ustjanowa i Bezmiechowa, gdzie znaleziono doskonałe warunki dla rozwoju szybownictwa, nabierającego wśród młodzieży wielkiej popularności. Gdy przypomnimy sobie, jaką sławę zdobywamy w świecie, dzięki lotnikom i żeglarzom balonowym, to w zestawieniu z rozwojem polskiego szybownictwa, uznać możemy, iż istotnie stajemy się „narodem lotników", tembardziej, że i w szkołach rzucono już hasło: wszyscy uczmy się latać!

Obchód winobrania w Zaleszczykach i okolicy, mającej najcieplejszy w Polsce klimat, wypadł pomyślnie i ściągnął dużo gości. Korespondenci prasowi, objechawszy wszystkie sady i winnice południowego Podola, zwracają uwagę na tragedję fiskalną, na którą wszyscy właściciele przed nimi narzekali, a która uniemożliwia współzawodnictwo polskich winnic z wytwórczością zagraniczną, gdyż podatek obciąża każdy litr polskiego wina niewspółmiernym kosztem 1.43 zł., podczas gdy wydatek roczny 2000 zł. na morgę przy uprawie winnicy nikogoby nie zniechęcał. W dążeniu do używania przy służbie Bożej win krajowych odpowiadających warunkom wina mszalnego, Kurja metropolitalna wileńska założyła tam nad Dniestrem własne winnice.

Osobliwy wypadek zdarzył się we Lwowie, powodując znaczne szkody. Oto ulicą w śródmieściu przejeżdżał wóz, wiozący z kolei przesyłki dla kupców i w pewnej chwili spadła z niego skrzynia, zawierająca w dużej ilości ognie sztuczne, toteż nastąpił zaraz wybuch podobny do eksplozji granatów.

Wśród chorób notowanych w Warszawie, pojawia się często tyfus brzuszny, a było już kilkanaście wypadków śmiertelnych tyfusu plamistego.

W pobliżu Jastrzębiej Góry nad polskim Bałtykiem osoba, niepragnąca wyjawić nazwiska, ofiarowała teren nadmorski Polskiej Akademji Literatury pod budowę Domu wypoczynkowego im. Żeromskiego dla literatów.

Ryby morskie zaczynają sobie zyskiwać powoli popularność w Polsce. Największym punktem połowu ryb na wybrzeżu polskiem jest Hel, drugie miejsce zajmuje Gdynia, trzecie Jastarnia. N. p. w lipcu połów naszych rybaków dał 200.000 kg. wartości 100.000 zł.

W Gdyni obliczono w ostatnim miesiącu, że jednocześnie prowadzi się budowę w tysiącu miejscach, co najlepiej świadczy o pośpiesznym rozwoju. Czy jednak nie o spekulacji także?

Do rowerów będziemy mieli motory polskiego wyrobu zamiast sprowadzanych z zagranicy, a cena ich ma być niska i rower z krajowym motorkiem nie będzie podlegał rejestracji obowiązującej pojazdy mechaniczne.

Nowy rozkład jazdy będzie ważny tylko do 13-go grudnia.

Wydawanie emigracyjnych paszportów dla młodocianych zostało obostrzone, by handlarzom żywego towaru utrudnić wywóz dziewcząt z Polski.

Z Koronowa pod Bydgoszczą uciekła już druga partja więźniów. Ściga ich 80 policjantów.

Zapas złota w Banku Polskim zmniejszył się blisko o 24 miljony zł., natomiast zapas pieniędzy zagranicznych podniósł się o 10 miljonów. Powstało to stąd, że na pokrycie pilnych spłat zobowiązań zagranicznych należało złoto zamienić na waluty zagraniczne.

Dochody i wydatki budżetowe w sierpniu b. r.

Dochody budżetowe w sierpniu b. r. wykazują nagół wyraźną **zwyżkę** w porównaniu z wpływami w sierpniu roku ubiegłego. Wyniosły one ogółem **146 miljonów zł.** wobec **142.9 milj.** zł. w sierpniu 1934. **Wydatki budżetowe** były w sierpniu b. r. również **nieco wyższe** niż w sierpniu 1934, wyniosły bowiem **175.7 milj. zł.** wobec **172.6 milj. zł.** w sierpniu roku ubiegłego.

W związku z mniej więcej jednakową zwyżką zarówno wydatków jak i dochodów, **deficyt w sierpniu b. r. był prawie taki sam jak w sierpniu r. ub.** wyniósł bowiem **29.7 milj. zł.** wobec **29.6 milj. zł.** przed rokiem.

ŚWIĘTA TERESA A MY — MŁODZI.

Trzeci października — dzień Św. Teresy z Lisieux... Taki dzień! Ileż budzi on myśli, ile roznieca uczuć w sercu takich, jak my, młodych, akademików! W dniu tym chciałoby się pisać o cnotach Świętej, o niezwykłe wysokim locie mistycznym Jej życia, a jej wielkim rozumie i mądrości przedziwnie skojarzonych z Jej miłością!

O tej młodości myśli się, przedewszystkiem w dniu Jej święta. Myśli się zaś dlatego, ponieważ i my, akademicy, jesteśmy młodzi, i młodość nas młodych pociąga także wówczas, gdy ją widzimy w świętości.

Lecz... nawet i o samej młodości nie myślę w dniu tym mówić. Dzień Świętej przypomniał nam, akademikom, W i e l k i e D z i e ł o, s p o ł e c z n e i B o ż e, narodowe i państwowe, Dzieło Katolickie, stworzone przed kilku laty w Krakowie, stworzone dla nas młodych, wybudowane dla nas i naszym celom naukowym i wychowawczym służące. Dziełem tem K a t o l i c k i D o m A k a d e m i k ó w p r z y p l a c u J a b ł o n o w s k i c h L. 1. w K r a k o w i e, gniazdo akademików-katolików, gniazdo duże, pięciopiętrowe, działające już od r. 1931-go, gniazdo, w którem mieszka rok rocznie 150 młodych studentów, pragnących życie swe ukształtować na drodze, na końcu której widnieją dwa wielkie hasła: Bóg i Ojczyzna!

Dom ten, to Dzieło Młodości! Warto więc połączyć je z świętem Teresy, które jest świętem młodości. Lecz nietylko ten jest powód, że o K. D. A. wspominamy. W Domu tym ma być utworzona I Z B A Ś W I Ę T E J T E R E S Y, a więc placówka — religijna, mszalna, wychowawcza, ze Świętą ściśle związana. Gdyby ta Izba się udała! Gdyby ją nareszcie stworzono! cóżby to była za pomoc dla nas, młodych, którzy tak bardzo dziś jesteśmy gnieceni opłatami uniwersyteckiemi i kryzysem, że człeka rozpacz nieraz bierze!

Ale — cóż? Podobno co roku na tę Izbę przychodzi coraz mniej ofiar...

W tym roku jednak powinno być inaczej! I będzie inaczej! Obudzą się sumienia, poruszą się kieszenie, odżyje ofiarność, spłyną grosze do K. D. A., który to Dom tak strasznie potrzebuje pomocy! Ta pomoc przyjdzie, Święta Teresa ją wzbudzi. N i e c h n i e b ę d z i e a n i j e d n e g o c z y t e l n i k a „Dzwonu", k t ó r y b y p r z y n a j m n i e j j e d n e g o z ł o t e g o n a I z b ę Ś w i ę t e j T e r e s y n i e p r z y s ł a ł !

Prosimy adresować 1) przekazem: Katolicki Dom Akademików, Kraków, plac Jabłonowskich L. 1. 2) Czekiem P. K. O. Nr. 408.108, właściciel: Katolicki Dom Akademicki — Kraków. 3) Mieszkańcy Krakowa mogą złożyć ofiarę u portjera Domu, wedle podanego adresu, lecz należy żądać pokwitowania.

Akademik.

Z Krakowa.

W Seminarjum Duchownem Śląskiem w Krakowie, zgodnie z życzeniem św. Kongregacji Studjów, zmieniony został system wychowania duchowieństwa dla Śląska. Ks. Biskup Adamski powierzył wobec tego kierownictwo zakładem XX. Misjonarzom i zamianował rektorem Seminarjum ks. superjora Szymbora na miejsce ks. prałata Maślińskiego, który objął kierownictwo nowej wielkiej parafji św. Antoniego w Chorzowie.

Placówka czci Świętych Polskich. Z inicjatywy ks. mgra Weryńskiego, redaktora K. A. P., powstała w Krakowie placówka czci Świętych Polskich przy kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku. W zakrystji tego kościoła można zapisywać się do księgi czcicieli Świętych Polskich, nabywać broszury propagandowe i obrazki, oraz wpłacać prenumeratę za czasopismo „Cześć Świętych Polskich".

20-tą rocznicę zgonu twórcy nowoczesnego teatru polskiego, dyrektora Tadeusza Pawlikowskiego, upamiętnił Syndykat Dziennikarzy publiczną prelekcją dobrego tej epoki znawcy, dyr. Teofila Trzcińskiego.

Uniwersytet Jagielloński wysłał rektora Maziarskiego z prof. Dąbrowskim, jako swoją reprezentację, do Budapesztu na jubileusz 300-lecia uniwersytetu w stolicy Węgier.

Na budowę Bibljoteki Jagiellońskiej przyznano dalsze kredyty w wysokości miljona złotych na przyszły sezon.

Coraz mniej studentów zapisuje się na wyższe uczelnie: niebywale mało osób zapisało się do Akademji Sztuk Pięknych, a na Uniwersytet w pierwszych dniach zgłosiła się trzecia część liczby słuchaczy zapisanych o tej porze przed rokiem. Podobne wiadomości dochodzą z innych miast uniwersyteckich, a spadek frekwencji studentów nie może być w tej chwili tłómaczony czem innem, jak tylko ogólną biedą.

Z karty żałobnej. Zmarły w tych dniach ś. p. Jan Krzyżanowski, był dyrektorem miejskiej Izby Obrachunkowej i prezesem Tow. Urzędników miejskich, a także wiceprezesem Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych; duże zasługi położył jako prezes Pogotowia Ratunkowego i w akcji społecznej przeciwgruźliczej. —

Zmarły chirurg ś. p. dr. Adolf Klęsk znany był szerszej publiczności jako popularyzator wiadomości lekarskich i higjenicznych w prasie.

Płace urzędnicze według nowych pogłosek nie będą obniżone, a za to podobno zmniejszenie uposażeń, obejmujące urzędników państwowych, samorządowych i prywatnych, a także pracowników w handlu i przemyśle, ma nastąpić w drodze jednorazowej daniny państwowej.

Liczne pielgrzymki Ślązaków odwiedziły Kraków w ostatnich dniach, a między niemi 400 Polaków ze Śląska Opolskiego, pod kierownictwem prezesa ich Związku, ks. Koziołka, liczącego lat 83. - Wogóle ruch wycieczkowy znowu wzmógł się znacznie, zwłaszcza tłumnie przybywają do Krakowa szkoły. Jesienne błoto jednak zacznie przeszkadzać wyprawom na Sowiniec.

Z Bułgarji odwiedziła Polskę większa wycieczka kolejarzy i marynarzy, których bardzo serdecznie witano w Krakowie.

Teatr szkolny rozpocznie nowy sezon w najbliższych dniach komedją Bliźińskiego „Rozbitki". W planie oprócz „Nocy listopadowej" Wyspiańskiego, jest „Złota czaszka" Słowackiego.

Ślub p. Anny Turowiczówny z p. Stanisławem Strzeleckim odbył się w kościele św. Anny 28 z. m.

Młynówka zniknie nareszcie z obrębu starego Krakowa, Magistrat już zatwierdził plany, a uregulowanie tej sprawy ułatwiło życzliwe stanowisko klasztorów żeńskich Wizytek i Karmelitanek.

Opłata za otwarcie bramy wynosi w Krakowie nieodmiennie 15 gr., przed północą i 25 gr. po północy, jak zapewnia inspektor pracy. Doniesienie zaś dzienników o niższym wymiarze opłaty dla dozorców domowych na zasadzie rozporządzenia ministerjalnego nie odnosiło się do naszego miasta.

Krakowska gmina żydowska wysłała do Ligi Narodów protest przeciwko nowym niemieckim ustawom antyżydowskim.

ZAWIADOMIENIA

Chrześcijański Związek Zawodowy Dozorców Domowych w Krakowie obchodzić będzie w niedzielę **6 października** b. r. **25-lecie istnienia Związku i 10-lecie poświęcenia sztandaru. Program uroczystości:** 8.45 rano zbiórka w lokalu Związku Rynek Gł. 29. II. p. poczem pochód do kościoła św. Krzyża na uroczyste nabożeństwo, które się odprawi o g. 9.30. Po nabożeństwie poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ przez „rodziców chrzestnych", poczem pochód do Domu Katolickiego ul. Straszewskiego 18, gdzie w sali Niebieskiej na II. p. odbędzie się wbijanie gwoździ i uroczysta akademja. — Społeczeństwo katolickie Krakowa a zwłaszcza organizacje niewątpliwie zainteresują się tą uroczystością i złożą dowód, że doceniają wieloletnią nader pożyteczną pracę tej społecznej placówki, która nawet w najcięższych czasach jawnie przyznaje się do katolicyzmu i stoi na gruncie społecznych encyklik papieskich.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Zmiany wśród Duchowieństwa.

Radcą Kurji Metropolitalnej Xiążę Metropolita Sapieha mianował ks. Leonarda **Prochownika**, proboszcza w Wadowicach.

Odznaczeni rokietą i mantoletem: ks. Jakób **Morajka** proboszcz w Krzeszowicach, ks. Karol **Słowiaczek** proboszcz w Porębie Żegoty, ks. Władysław **Syc** proboszcz w Jeleśni.

Tytuł kanonika otrzymali: ks. Jan **Bednarczyk** proboszcz w Zakrzowie, ks. Albin **Marszałek** proboszcz w Harklowej, ks. Józef **Świstek** w Kacwinie na Spiszu, ks. Stanisław **Weiślak** proboszcz w Łapszach Niżnych na Spiszu, ks. Ant. **Sikora** proboszcz w Jurgowie na Spiszu.

Na probostwo w Babicach instytuowany ks. Władysław **Pytel** dotychczasowy proboszcz w Krzyszkowicach, na probostwo w Kossocicach ks. Józef Lichoń.

XX. Wikarjusze przeniesieni z dniem 16. IX.: ks. Wład. **Gacek** z Ruszczy do Komorowic, ks. Fr. **Zyzański** z Osielca do Ruszczy, ks. Adam **Zięba** z Mszany Dolnej do Niedźwiedzia, ks Zygmunt **Krywult** z Raby Wyżnej do Mszany Dolnej. — Kapelanem szpitala Ubezpieczalni Społ. w Krakowie mianowany ks. kan. A. **Drzymała**.

Konferencje dekanalne Akcji Katolickiej.

W dniach od 24 do 26 września b. r. odbyły się konferencje dekanalne A. K. w **Nowym Targu, Frydmanie** (na Spiszu) i **Jabłonce**, (na Orawie), w których prócz prezesów i sekretarzy dek. oraz prezesów P. A. K. wziął udział Najprzew. Książę Metropolita i sekr. gen. A. K. ks. Lubowiecki. Program obejmował sprawozdania prezesów, dyskusję i przemówienie X. Metropolity, który poruszał wiele ważnych spraw z dziedziny Akcji Katol. praktycznie pojętej. Popołudniu odbywały się podobne konferencje z duchowieństwem dekanalnem. — Następne konferencje odbędą się: dla dekanatu niepołomickiego w Niegowici 30 września, dla dek. żywieckiego w Żywcu 2 paźdz., dla bialskiego w Białej 3 b. m., dla oświęcimskiego 4 b. m.

Andrychów.

Niezwykłego gościa, bo apostoła-wygnańca z raju bolszewickiego gościło w swych murach w dniach 21 i 22. IX. miasto Andrychów. **J. E. metropolita mohilowski ks. E. Ropp**, pobłogosławił w sobotę dnia 21. związek małżeński między p. Wysockim a hr. Bobrowską ziemianką tutejszą. — W niedzielę zaś najczcigodniejszy Gość-starzec metropolita odprawił w tutejszym kościele uroczystą sumę, jako w rocznicę poświęcenia kościoła. Po sumie wygłosił od ołtarza piękną naukę do zebranych w kościele, w czasie której wielu słuchaczom patrzącym na steraną postać apostoła starca zdało się, że to nie ks. arcybiskup Ropp przemawia, ale również wygnaniec na wyspę Patmos, starzec, św. Jan Ewangelista, zwłaszcza, że tak ten, jak i tamten mówił o miłości, głosem słabym, lecz po ojcowsku stanowczo i energicznie. — (P a r a f j a n i e).

Ciężkowice k. Szczakowej.

Przy tłumnym udziale parafjan w Domu Katolickim 15 sierpnia b. r. z żalem pożegnała nasza parafja, odchodzącego na nową placówkę do Mogilan, ks. Kazimierza Kasprzyka. Ks. Kasprzyk był u nas wikarjuszem i jak się ks. Dziekan wyraził — prawą ręką w jego wszystkich pracach. Zwłaszcza przy budowie nowego kościoła i Domu Katolickiego zabiegał jakby we własnej sprawie; prowadził K. S. M. m. i brał czynny udział we wszystkich zbożnych pracach na tutejszym terenie. Niejednemu podał kawałek chleba, wyjednywując przyjęcie do fabryki. Z żalem go żegnaliśmy i życzymy mu na nowym posterunku pracy „szczęść Boże"! (N.)

Chrzanów.

19 września zmarł tu przeżywszy 29 lat, zaopatrzony św. Sakramentami, **śp. Ignacy Buliński** stały czytelnik „Dzwonu". Śp. Ignacy był wzorowym katolikiem, odznaczał się zwłaszcza pięknym charakterem i stałością przekonań. Cicho, skromnie pracował przy swych rodzicach, będąc dla nich podporą i pociechą. Zmarł w 3 tygodnie po ślubie, pozostawiając rodziców i żonę w wielkim żalu. — Nie płaczcie, że go Bóg zabrał, gdyż widocznie dojrzał do nieba! Niech odpoczywa w pokoju! (J. G.).

Stryszawa.

Praca w K. S. M. Męskiej w Stryszawie daje piękne wyniki Dziesięć lat istnienia oddziału, to ładny szmat czasu. Ilu to już druhów, którzy założyli własne ogniska rodzinne, pracuje wzorowo, społecznie we wsi... Jest jeszcze czterech druhów, którzy nieprzerwalnie pracują w oddziele od założenia, są to: obecny prezes dh. Wojtyłka Jan, sekr. dh. Balcer Wład., skarbnik dh. Balcer Bron. i bibljotekarz dh. Balcer Karol. Jeśli się ma w K. S. M. takie wyrobione kierownictwo, to napewno praca źle nie pójdzie. Ma tutaj miejsce: kółko teatr., kurs dokształcający, śpiew w kościele, odczyty, referaty (doskonałe), wycieczki, złoty. rekolekcje zamknięte, obowiązkowa Komunja św. kwartalna, Kółka Żywego Różańca. Jako strona zawodu, to przysposobienie rolnicze, w którem uzyskali szereg pierwszych nagród na wystawach pow. — tak zespołowych, jak indywidualnych. Sport też rozwija się pięknie, co poświadczą cztery z rzędu pierwsze miejsca na zawodach okręgowych. W ognisku ściany obwieszone są dyplomami i nagrodami. Toteż oddział wybił się w okręgu suskim na I miejsce, a w Stowarzyszeniu na III, jako wzorowy. Wszystko według programu się robi — i wszędzie się jest na swojem miejscu. Obecnie jest 50 druhów, a stale przybywa. — Tylko tak dalej z Bogiem! (H a b.)

W zdrowem ciele zdrowy duch! Druhowie K. S. M. w Stryszawie grają w piłkę „siatkówkę", w której już po raz czwarty zostali mistrzami okręgu.



Ze świata

Święto Chrystusa Króla obchodzone będzie 27 b. m. pod hasłem: Chrystus uświęca rodzinę.

Rozszerzeniem domu rodzinnego jest ogród — powiedział Ojciec Święty do uczestników światowego kongresu ogrodnictwa, który opracowywał zasady proporcjonalnego podziału w całym świecie produktów ogrodnictwa. Papież uznał te cele za słuszne i wyraził się, że ogrodnictwo jest cudowną gałęzią przemysłu rolnego, gdyż nieduży kawałeczek ziemi utrzyma życie ludzkie. Ogrodnictwo musi stać w związku z chrześcijańskiem pojmowaniem życia.

Do Watykanu powrócił Ojciec Święty 30 z. m. po dłuższym pobycie w rezydencji letniej.

Papini, sławny pisarz włoski, został mianowany profesorem uniwersytetu w Bolonji.

W Lourdes znowu Biuro badań lekarskich ogłosiło parę cudownych uzdrowień.

Na szczycie góry Atlas w Afryce odprawiono pierwszą Mszę św. i udzielono błogosławieństwa z wysokości 4.560 m.

W Lallaing we Francji emigracja polska obchodziła 25-lecie istnienia zasłużonego Tow. św. Wojciecha.

Sesja Ligi Narodów została nie zamknięta, lecz tylko odroczona, by na wypadek wybuchu wojny móc dalej obradować. Benesz jako przewodniczący żegnając rozjeżdżających się z Genewy, miał wielką mowę, oświadczając, że niewszystkie nadzieje na uniknięcie wojny należy uważać za stracone. Wobec zmiany polityki angielskiej, za czem poszły i inne państwa, Liga, zdaniem Benesza będzie zdolną stanąć w obronie ludów wolnych, lecz zagrożonych. Wrażenie wywarł telegram rządu amerykańskiego wyrażający wielkie pochwały dla Komisji ekonomicznej Ligi, która pod przewodnictwem polskiego ministra Zawadzkiego stara się ożywić międzynarodową wymianę gospodarczą. Po odrzuceniu przez Włochy propozycji Komitetu pięciu, nad sprawą abisyńską radzi z ramienia Ligi Komitet trzynastu. Ale podobno toczą się już rokowania i poza Genewą, gdyż Mussolini zapowiedział wystąpienie Włoch z Ligi w razie uchwalenia przez nią sankcyj. Czyli świat dalej czeka i pyta: pokój czy wojna? Na giełdach mówią tylko o wojnie, zwłaszcza po ogłoszeniu przez Negusa mobilizacji w Abisynji.

Kłajpeda, która dla Litwy jest tem, czem dla nas Gdańsk, skupia teraz na sobie zainteresowanie świata i budzi niepokój polityków. W niedzielę odbywały się tam wybory, których wynik za dni kilka będzie znany i zadecyduje czy większość w sejmiku zdobyli Litwini czy Niemcy. Litwa lęka się, by Hitler nie zechciał zająć Kłajpedy i w tej sprawie jej minister konferował w Genewie z min. Beckiem, obchodzi to bowiem Polskę, w czyjem ręku będzie ujście Niemna. Autonomję Kłajpedy gwarantowały Anglja, Francja i Włochy.

Polityczne polowania. W czasie, gdy w Kłajpedzie litewskiej odbywają się wybory bardzo niepokojące Niemców, Hitler przysłał do Polski ambasadora Ribbentropa, który jest jego prawą ręką i doprowadził do porozumienia w sprawach morskich między Rzeszą a Brytanją. Przyjeżdża on do Polski niby też tylko na łowy, u Alfreda Potockiego w Łańcucie, w którego lasach codopiero polował były król hiszpański Alfons. Podobne polowanie, mające niewątpliwie cele polityczne, urządził niedawno pod Berlinem Goering, zaprosiwszy z Polski Janusza Radziwiłła i gen. Fabrycego, a następnie w lasach wschodniopruskich, gdzie znowu spotkali się na łowach Ribbentrop, Janusz Radziwił, Maurycy Potocki z Jabłonny i Alfred Potocki z Łańcuta, oraz premjer węgierski Goemboes (czyli rozmowy polityczne między Berlinem, Warszawą i Budapesztem). Mówią, że w Łańcucie mają być i min. Beck, i Szembek i amb. Lipski.

Wielki transatlantyk polski „Piłsudski" dojechał szczęśliwie w swej pierwszej oceanicznej podróży do Ameryki i zjawił się w porcie nowojorskim o 5 godzin wcześniej, niż się spodziewano, czem wywołał wielką sensację u obcych i radość tysięcy rodaków witających go entuzjastycznie. Wśród gości przybyłych do Ameryki na tym najszybszym ze statków bałtyckich, było mnóstwo wybitnych osobistości, z Biskupem pomorskim ks. Okoniewskim na czele, który codzień na okręcie odprawiał Mszę św. przed ołtarzem z wizerunkiem Ostrobramskiej. Minister Koc i gen. Orlicz-Dreszer po przyjeździe do Ameryki, udali się z wizytą do prez. Roosevelta, przywożąc poufny list od prez. Mościckiego. Min. Koc w czasie swej wizyty na Giełdzie nowojorskiej przyjmowany był z tymsamym ceremonjałem, co w 1924 r. książę Walji. Zetknął się on z najwybitniejszymi finansistami na śniadaniu wydanem na przyjęcie min. Koca przez wielkie banki amerykańskie. Prezydent Warszawy Starzyński ofiarował burmistrzowi N. Jorku cenny obraz. Gen Wieniawa przez radjo przemawiał w Ameryce po polsku.

W Brazylji zmieniły władze stanowe nazwę dwu miasteczek, z których jedno będzie się nazywało Sede Marechal Pilsudski, a drugie Nova Polonia.

W Kalifornji odsłonięto pomnik znakomitej Polki, a jednej z największych aktorek światowych, Heleny Modrzejewskiej, w stroju Marji Stuart, w której to roli starsze pokolenie w Ameryce najwięcej ją zapamiętało.

Do Ameryki odpływa masowo złoto z Europy w związku z obecnem położeniem politycznem.

Ford, słynny dostawca samochodów dla świata, jest zaciekłym przeciwnikiem polityki reformatorskiej obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych i prawdopodobnie stanie się kandydatem na jego miejsce, gdyż wkrótce Rooseveltowi kończy się kadencja.

Przepojone krwią ołtarze. Taki tytuł ma angielska książka Kelleya, która przyniosła prawdę o rewolucji w Meksyku.

Pod hasłem mobilizacji Akcji Katolickiej odbył się w Nowym Jorku zjazd 2.000 delegatów potężnej organizacji „Rycerzy św. Kolumba" z całej Ameryki.

Katolicka młodzież wiejska we Francji zorganizowana w stowarzyszeniu pod nazwą „JAC" liczy już w swoich szeregach 25.000 członków, a świeżo odbyty kongres jej w Paryżu wykazał nadzwyczajny rozwój idei przywiązania do Kościoła wśród szerokich mas włościańskich.

Propaganda komunistyczna we Francji robi coraz większe postępy. Świeże aresztowanie pewnej Niemki i Duńczyka pod zarzutem szpiegostwa i wykrycie u nich miljonowych funduszów, zdradziło, że ma się tu do czynienia nie ze szpiegostwem, tylko na wielką skalę prowadzoną akcją wywrotową w ośrodkach przemysłowych. Mniemani szpiedzy okazali się delegatami Trzeciej Międzynarodówki.

Międzynarodówka komunistyczna młodzieży, szerząca bezbożnictwo, ogarnia już wszystkie części świata; według ostatnich obliczeń drukowanych należy do niej 44 tysiące członków w organizacjach nielegalnych (a tych jest najwięcej w Polsce!), oraz członków organizacyj legalnych 152 tysiące. Największa liczba młodych komunistów zorganizowanych jest w Chinach, bo 100 tysięcy, we Francji jest 17 tys., w Stanach Zjedn. 9 tys., w Szwecji 6 tys., w Kanadzie 2.500, w Anglji 2.200, w Norwegji 2.000 i t. d. W organizacjach nielegalnych, licząc w tysiącach, mamy: w Polsce 13, w Czechosłowacji i Hiszpanji po 12, w Austrji przeszło 3 i t. d.

Czerwoni marszałkowie — oto nowa godność wodzów bolszewickich, gdyż Sowiety, przywracając różne instytucje z czasów carskich, dotychczas przez nie ośmieszane i potępiane, wprowadzili w armji czerwonej rangi wojskowe od najniższych oficerów do buławy marszałkowskiej dla Woroszyłowa.

Kanał Moskwa—Wołga, który za rok ma być ukończony, wyniesie 127 klm. długości, 54 m. szerokości i 6 m. głębokości, nietylko zaopatrzy olbrzymią stolicę rosyjską w wodę, ale jeszcze połączy Moskwę drogą wodną z pięcioma morzami, których portem w ten sposób stanie się stolica Sowietów, a mianowicie z morzami Bałtyckiem, Białem, Kaspijskiem, Azowskiem i Czarnem, ponieważ Wołgę z Donem połączy nowy kanał.

Rumunja zawarła z Sowietami układ zezwalający na przemarsz przez jej terytorjum wojsk czerwonych, gdyby miały one pospieszyć na pomoc zagrożonej Czechosłowacji.

Buntujcie się przeciwko transportowi do Afryki — wołają agitatorzy komunistyczni do żołnierzy włoskich — bratajcie się z wojskami abisyńskiemi i masowo opuszczajcie front, zabierając z sobą broń, by walczyć przeciwko rządom faszystowskim... Podobno taka agitacja za pieniądze z Moskwy zaczyna się coraz silniej rozszerzać w armji włoskiej, zagrażając planom Mussoliniego.

Włoscy poeci wydają płomienne odezwy: Gabrjel d'Annunzio do Francuzów wypisał na dwustu stronach wezwanie, by poparli Włochów w chwili przełomowej w polityce świata, a wódz futurystów Marinetti nawołuje rodaków, by ze swych zwyczajów wytępili wszystko, co jest pochodzenia angielskiego, więc, by nie nosili fraka, nie golili zarostu, nie pili herbaty, nie grali w brydża i t. p.

W Belgji premjer odbył konferencję polityczną z Ribbentropem, który jadąc z Londynu zatrzymał się w Brukseli, budząc tem niepokój w prasie francuskiej.

W Niemczech zabrakło masła i smalcu. Rząd wezwał do oszczędnego spożywania tłuszczów.

Na Litwie trwają jeszcze rozruchy chłopskie, a podobno są i bunty wojskowe.

W górach niemieckich, czeskich i polskich padają już śniegi.

Z Palestyny doszły do Polski wiadomości, że przebywający tam cadyk z Góry Kalwarii nietylko sam pozostanie w Jerozolimie, ale przy pomocy kapitałów amerykańskich zakłada wielką kolonię rolniczą dla chasydów z Polski, do których już ogłosił orędzie, wzywające ich do przeniesienia się do Palestyny, do czego ma im pomagać specjalnie na ten cel stworzony bank ortodoksyjny. Oczywiście, nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby to orędzie cadyka odniosło skutek na szerszą skalę.

Pijąc lemonjadę, pewien lekarz w Niemczech połknął osę, która wpadła do szklanki. Ukłuła go ona w przełyk, skutkiem czego nastąpił skurcz tchawicy i lekarz zmarł w strasznych męczarniach.

DZIAŁ ROLNICZY

Poradnik na październik.

W polu i zagrodzie. Kończyć siewy ozimin. Gdzie wypadło żyto po ziemniakach, siać bez orania, a tylko po kultywatorze. Ziemię pod zboża zasilić supertomasyną azotniakowaną. Kopać ziemniaki, buraki, marchew, wycinać kapustę. Zbierać mieszanki, kukurydzę, koński ząb. Robić kiszonki z pasz zielonych, nawet zielonych łęt ziemniaczanych. Orać na zimową skibę. Łąki i pastwiska silnie bronować. Na suche pastwiska i łąki wywozić komposty, łęty ziemniaczane — z wiosną to się wygrabi; na mokrych, gdzie się da poprawić rowy. Późną jesienią można rozsiać na łąki i pastwiska supertomasynę azotniakowaną w ilości 250—300 kg. na ha. Po rozsianiu zabronować. Budynki, a szczególnie stajnie, obory, chlewy, naprawić, wybielić, wstawić szyby. Obierać kukurydzę, międlić len, konopie. Bydło przyzwyczajać do zimowej paszy, prowadzić kontrolę mleczności, normować paszę. Sztuki przeznaczone na sprzedaż wypasać.

W sadzie i ogrodzie. Stopniowo zbierać owoce zimowe ostrożnie i starannie, sortować i układać po wypoceniu się w piwnicach suchych. Sadzić drzewka i krzewy owocowe. Młode drzewka obwiązywać słomą i jałowcem dla ochrony od mrozu i zajęcy. Ziemię w sadzie i ogrodzie znawozić obornikiem, kompostem lub gnojówką i zorać lub przekopać na zimę. Z nawozów sztucznych w sadzie można użyć azotniaku koło 80 kg. na morgę i supertomasyny 16% ze 150—200 kg. na morgę — w stosunku do hektara dwa razy więcej. Wykopywać warzywa, czyścić i po wyschnięciu zadołować lub chować do piwnicy. Cebule podsuszyć i schować na strych. Kisić kapustę.

Przysłowia.

W krótkie dzionki października — wszystko z pola szybko znika.
Kto sieje w Jadwigę — ten zbiera z roli swej figę.
Od Szymona i Judy — czekaj śniegu lub grudy.

Kolejność zbioru i spasania okopowych.

Niektóre z okopowych są wrażliwe na mróz i te najwcześniej trzeba uprzątnąć z pola, inne wytrzymalsze — zostawimy na koniec zbioru.

Buraki pastewne, rosnące nad ziemią, są wrażliwsze na mróz od buraków głęboko w ziemi siedzących i cukrowych, bo zwłaszcza te ostatnie są chronione od przymrozków jesiennych pokrywą swych liści.

Ziemniaki łatwo marzną. Stąd gdy nać obsycha i obumiera a skórka na kłębach pod palcami nie łuszczy się już, niema co czekać ze sprzętem, lecz brać się do kopania i natychmiast kopcować.

Rzepę ścierniankę sprząta się tuż przed mrozami, ale spasać trzeba szybko, gdyż wskutek swej wodnistości długo nie da się przechować.

Brukiew przymrozków się nie boi, ale szybko psuje się, dlatego należy ją skarmiać prędko.

Marchew sprząta się po ziemniakach i burakach, bo najodporniejsza na mrozy ze wszystkich okopowych, znosi nieraz i kilkunastostopniowy mróz. Ponieważ cukier osadza się w marchwi późną jesienią, ze sprzętem marchwi więc nie spieszyć się. Natomiast po wykopaniu trudno ją długo przechować, łatwo psuje się.

Spasa się okopowe zwykle w następującym porządku: najpierw rzepę, potem brukiew i marchew, następnie idą buraki pastewne i cukrowe, a na ostatek ziemniaki. O ile w gospodarstwie są bulwy (topinambury), to można je w zimie w czasie odwilży wykopywać i dawać zwierzętom.

Pamiętać należy, że czem zielona pasza w lecie dla bydła, tem okopowe są dla zwierząt w zimie, przyczem najcenniejsze są buraki pastewne i marchew, już gorsza brukiew, najgorsza rzepa.

W jednym nawozie trzy roślinne składniki pokarmowe.

Rośliny uprawne potrzebują do rozwoju azotu, fosforu, potasu i wapna. Brak któregokolwiek z wymienionych składników pokarmowych odbija się niekorzystnie na przyszłym plonie. Gospodarz decyduje się nieraz na kupno nawozów sztucznych, wybierając zazwyczaj nawóz zawierający jeden tylko składnik pokarmowy. Wtedy jednostronne zasilanie roślin nie daje zwykle zadawalniających wyników, bo jeśli roślina dostanie sam tylko azot, odczuwa brak fosforu lub potasu, a przy nawiezieniu tylko nawozem fosforowym, daje się we znaki niedostatek azotu oraz potasu.

Drobny rolnik decyduje się z trudnością na kupno dwu, czy trzech rodzajów nawozów i wskutek tego nawozi najczęściej jednostronnie. Niedogodność w nawożeniu roślin a w szczególności ozimin usuwa w dużej mierze supertomasyna azotniakowa. Nawóz ten zawiera obecnie 9 procent azotu w postaci azotniaku i 12 proc. kwasu fosforowego w formie supertomasyny. Stosunek fosforu do azotu jest w tym nawozie dla ozimin korzystny, bowiem przy dawce na 1 ha 200 kg. supertomasyny azotniakowanej zaopatrujemy oziminę w ilość fosforu, zapewniające należyte wypełnienie ziarna, azotu zaś dajemy tyle, ile potrzeba oziminie na okres jesienny.

Supertomasynę azotniakowaną trzeba rozsiać conajmniej na 2 do 3 dni przed siewem ziarna. Wówczas zawarty w supertomasynie azotniak zdąży rozłożyć się w ziemi, ulegnie stopniowo zsaletrowaniu i przyczyni się do rozkrzewienia oziminy, do dobrego zakorzenienia zboża przed zimą i wykształcenia dorodnego zawiązku kłosa. Ponieważ azotniak jest dość dobrze zatrzymywany przez glebę, niema zbytnich obaw, by został wypłukany.

Fosfor zawarty w supertomasynie jest łatwiej pobierany przez korzonki roślin, niż fosfor tomasówki, a nie ulega wypłukaniu do głębszych warstw ziemi, co może zdarzyć się przy zastosowaniu superfosfatu, szczególnie na lekkich piaskach. W supertomasynie azotniakowanej znajduje się znaczna ilość wapna, które przyczynia się do poprawienia jakości gleby — czego nie można powiedzieć o superfosfacie (kościach). Supertomasyna azotniakowana ze względu na zawartość najważniejszych dla roślin składników pokarmowych, wyróżnia się od innych nawozów, korzystnym wpływem na plony.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Radosna dla rolników wiadomość. Rada Ministrów postanowiła odroczyć płatność długów prywatnych do 1 października 1938 r. Dotyczy to długów rolniczych powstałych przed 1 lipca 1932 r. zaciągniętych u sąsiada, kupca i innych osób prywatnych. Długi więc w bankach, kasach kredytowych itp. nie podlegają karencji.

Zapasy światowe pszenicy, cukru, kawy, bawełny, wełny, skór, jedwabi i kauczuku zmniejszyły się znacznie w ciągu lat ostatnich. Wedle obliczeń światowe zapasy zboża na 1 sierpnia b. r. wynosiły 137 milj. centnarów, co stanowi ilość najmniejszą od roku 1929. Nadwyżki wywozowe szacowano na 110—130 milj. cent., a zapotrzebowanie na rok 1935/36 w wysokości 135—145 milj. centnarów. Zapasy więc z lat poprzednich ulegną pewnemu wyczerpaniu.

Na rynkach zbożowych całego świata zaznaczyła się zwyżka cen. W Polsce też zboże podrożało, bo rolnicy mało go sprzedają, nie wiadomo tylko czy wznowione egzekucje podatkowe i nieodroczone płatności rat oddłużeniowych nie zmuszą rolników do masowej wyprzedaży ziarna, coby przyczyniło się znowu do nowej fali zniżki cen zboża. — Na rynkach żywca tendencja dla bydła i cieląt została utrzymana, ceny trzody lekko zniżkowały.

Wywóz bekonów do Anglji ma być zmniejszony w czwartym kwartale br. o 20 procent, t. j. o 1/5 dotychczasowego eksportu.

Wywóz masła z Polski do Anglji w pierwszych 8 miesiącach b. r. wzrósł o 46 procent (blisko o połowę) w porównaniu z takim samym okresem r. ub. Dlatego masło w kraju utrzymuje się w niezłej cenie.

Ubój rytualny ma być podobno zniesiony. Domagała się tego cała prasa polska i społeczeństwo. Ostatnio stwierdzono, przy sposobności nadużyć na warszawskim rynku mięsnym, że ubój rytualny jest przyczyną powstawania karteli mięsnych, organizowanych przez kupców żydowskich. Obliczenia też wykazały, że mięso spożywane przez ludność chrześcijańską jest droższe od koszernego.

Zmiana taryf kolejowych ma przynieść wkrótce zmniejszenie opłat za przewóz szeregu produktów rolnych. Ulgi dla rolnictwa w taryfie przewozowej są przewidziane na około 7 milj. zł.

Za 10 kg. cukru dawał rolnik w 1928 r. równowartość 47 kg. żyta, dziś zaś 111 kg.. Dlatego spożycie cukru na wsi jest znikome.

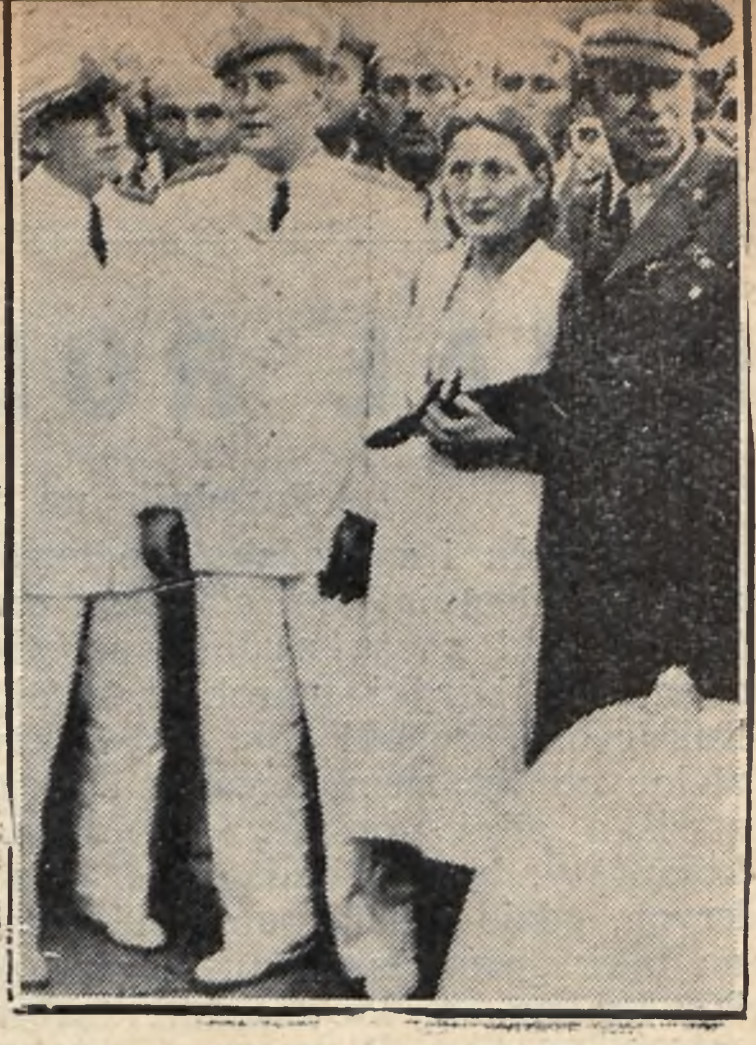
Zbiory pszenicy na świecie są w b. r. dobre. Amerykańskie min. rolnictwa oblicza zbiory pszenicy na 3.520 miljonów buszli tj. o 60 milj. więcej niż w ub. roku. Zapasy światowe pszenicy jednakowoż będą mniejsze o 240 milj. buszli (buszel — 36 i pół litrów.)

Powierzchnia zasiewów żyta w Polsce wynosiła w r. 1935 — 5 miljonów 730 tys. hektarów. Wzrost obszaru zasianego żytem wynikł w porów. do 1934 r. około 1 procent. Polska zasiała w r. 1934—35, 3 proc. ogólnej przestrzeni zasiewów żyta w Europie. Za dużo pono siejemy tego zboża.

Kto jeszcze nie wyrównał zaległości, niech ją wpłaci wraz z prenumeratą na kwartał IV.



Po bankiecie na dworze Negusa abisyńskiego w Addis-Abeba: w narodowych strojach etiopskich siedzą: cesarz Heile Selassia i cesarzowa, obok we frakach dyplomaci europejscy, na lewo stoi jedna z dam dworu, Niemka, a siedzi żona ambasadora niemieckiego.



Mussolini posłał swoich synów i zięcia (których widzimy na zdjęciu) do Afryki ze swą armją, by światu pokazać, jaki jest pewny zwycięstwa włoskiego, a w tej chwili już ważą się losy, czy sam nie runie ze szczytu potęgi.

O stare ubranie granatowe lub płaszcz granatowy prosi ubogi student. Wiadomość w Administracji.

O obiady lub śniadania dla córki błaga stroskana matka. Wiadomość w Administracji.

Unieważnia się zgubione świadectwo szkolne z ukończenia czwartej klasy Gimnazjum Realnego w Ojcowie, wystawione na nazwisko Maksymiljana Dulińskiego ur. w 1903 r.

Kupię używaną maszynę do pisania ale w dobrym stanie. Wiadomość w Dzwonie.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6'— zł. — półroczna 3'— zł. kwart. 1'60 zł. Numer pojedynczy 15 gr
W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 95.